Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

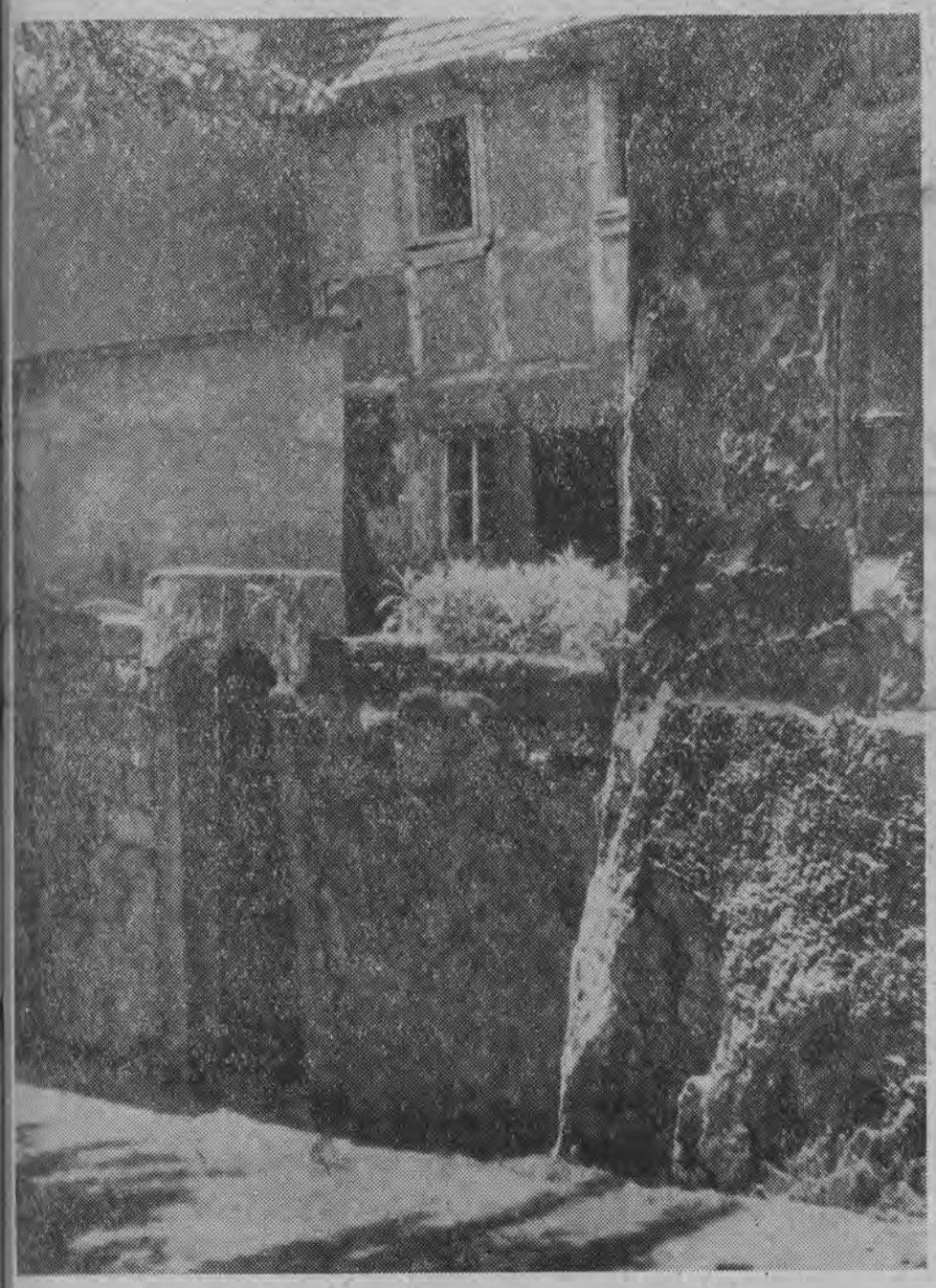
Białystok
3–4 październik
1959 roku
Nr 236 (2598) Nakład 72773
Cena: 70 groszy

* * *

Jesienią

Powiędły róże
Sczerniało wino...
Deszczu łzy duże
Po szybach płyną.

(Wiktor Gomulicki)



Krymska uliczka

Z bijącym sercem oddajem Wam do rąk pierwszy numer „Magazynu". Chcielibyśmy aby podobał się on Wam jak najbardziej. Musimy jednak wiedzieć jakie są Wasze gusty i upodobania, co Was interesuje, co lubicie. Mamy nadzieję, że napiszecie co sądzicie o „Magazynie" i co chcielibyście w nim czytać za tydzień czy dwa. Czekamy...

A teraz zwyczajem dobrych gospodarzy prosimy do „magazynowego stołu".

Obok macie fantastyczne zdjęcie rakiet na „Srebrnym Globie". Jest ono ilustracją do ciekawego artykułu „Dlaczego Księżyc?" (str. 7). Warto przeczytać. Dziś bowiem mija dwa lata jak uleciał w przestrzeń pierwszy sputnik.

Wizyta premiera Chruszczowa w USA — to ciągle jeszcze temat dnia. Piszemy i my o tym na str. 4. Z doniesień agencyjnych wybraliśmy dla Was szczególu, po przeczytaniu których zrozumiecie dlaczego Amerykanie uznali Nikitę Chruszczowa za najdowcipniejszego z dyplomatów.

Na str. 9 znajdziecie pierwszą część interesującego opowiadania pt. „Willa Śmierci". Nie jest to „kryminał" jak sugeruje tytuł ale ciekawe!

Amatorzy nowinek technicznych znajdą je na stronie 7.

Wreszcie na str. 10 — gwóźdź numeru: konkurs dla fotogenicznych Czytelniczek i wyszperane zdjęcia najpiękniejszych kobiet z lat 1934/35.

Strony 12 nie zapowiadamy bo i tak od niej na pewno zaczęliście lekturę numeru.

Poza tym znajdziecie w numerze o rybach, kurach, łosiach i zającach, szachach i brydżu — czyli o wszystkim, czym może interesować się człowiek wyciągnięty na tapczanie w niedzielne popołudnie.

BAZA KSIĘŻYC

patrz strona 7



Dwa lata temu, 4 października poszybował w przestworza pierwszy radziecki sputnik. W rocznicę tego znakowego wydarzenia drukujemy na stronie 7 wywiad z wybitnym uczonym radzieckim prof. Kirilem Stanjukowiczem.

Upłynęło tylko 730 dni (cóż to znaczy w porównaniu z wiecznością), a już dziś można zadać całkiem realne pytanie: „Jak człowiek będzie żył na Księżycu?".

Zdjęcia, które ilustrują wywiad, to jeszcze fantazja. Natomiast odpowiedzi uczonego... zresztą przeczytajcie.

„Uśmiech nocy"

to tytuł filmu, z którego pochodzi poniższe zdjęcie. Obejrzymy go na ekranach w październiku. O innych filmowych premierach piszemy na stronie 10



I. Radlińska

AJUDAH

Z tego **reportażu dowiecie się**

- Gdzie kamienie mają kształt serca
- Co mówi legenda o rozpaczy starego niedźwiedzia
- Co znaczy Ajudah, Czatyrdach, Ałuszta

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale
Jak spienione bałwany to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi
W milionowych tęczach kołują wspaniale

(A. Mickiewicz „Ajudah")

Leżymy na plaży. Oczywiście przy takiej scenerii określenie to jest równie nieudolne jak ulice przy zaułkach Gurzufu szosy przy spiralach okręcających szczyty Gór Krymskich i restauracje przy przepojonych zapachem oliwy tawernach, zawieszonych znacznie wyżej ponad umownym poziomem parteru lub piętra. Leżymy po prostu na stertach kamyków o przeróżnych kształtach, często przybierających prozaiczną formę serca.

Zanurzamy nogi w wodzie i — co tu ukrywać — umacnia się w nas przekonanie, iż władcy morskiej głębiny są małpio złośliwi. Morze Czarne jest na pewno systematycznie podgrzewane na jakimś ogromnym kociorze... O, naiwni! Jak można było wierzyć że po forsownej wyprawie na Aju-

Ciąg dalszy na str. 5

WIADOMOŚCI

Ze świata

Nowe propozycje NRD pod adresem NRF

BERLIN (PAP) 2. 10.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliła na swym czwartkowym posiedzeniu rezolucję, w której zwraca się do zachodnioniemieckiego Bundestagu oraz do wszystkich partii demokratycznych i organizacji społecznych Niemiec zachodnich z propozycją, by zajęły stanowisko wobec problemów o niezmiernie doniosłym znaczeniu dla całego narodu niemieckiego. Są to następujące problemy:

1 Oba państwa niemieckie wystąpią na rzecz natychmiastowego zakończenia raz na zawsze wszelkich doświadczeń z bronią jądrową i same nie będą przeprowadzać żadnych tego rodzaju eksperymentów. Zobowiążą się one nie uczestniczyć w żadnej formie w doświadczeniach z bronią jądrową, przeprowadzanych przez inne państwa, ani też nie popierać tych doświadczeń.

2 Oba państwa niemieckie rezygnują ze zbrojeń atomowych. Zobowiązują się one nie produkować, ani też nie uczestniczyć w produkcji żadnych rodzajów broni jądrowej, chemicznej i bakteriologicznej na swym terytorium, lub gdziekolwiek indziej. Rezygnują one z nabywania tej broni jakąkolwiek drogą od innych państw. Oba państwa deklarują swą gotowość do uczestniczenia w utworzeniu strefy bezatomowej w środkowej Europie.

3 Oba państwa niemieckie uzgodnią natychmiastowe zaprzestanie zbrojeń. Porozumieją się one w sprawie rozmiarów redukcji sił zbrojnych i zbrojeń, które miałyby być zrealizowane oraz w sprawie rozlokowania sił zbrojnych.

Oba państwa niemieckie rezygnują z obowiązkowej służby wojskowej i zobowiązują się uzupełniać stan liczebny swych sił zbrojnych tylko na zasadzie zaciągu ochotniczego.

Oba państwa niemieckie uważają ograniczenie swych sił zbrojnych za wkład do powszechnego rozbrojenia.



Przywódca Labour Party Hugh Gaitskell przemawia na wiecu w Peterbomburgh, popierając wystawioną w tym miejscu kandydaturę Betty Boothroyd (na pierwszym planie z lewej). Betty Boothroyd jest najmłodszą kandydatką do parlamentu w obecnych wyborach. W dniu 8. X. br. w dniu głosowania skończy ona 30 lat.

CAF

4 Oba państwa niemieckie wystąpią na rzecz wycofania etapami stacjonujących na ich terytorium sił zbrojnych państw trzecich. W związku z wycofaniem obcych sił zbrojnych zlikwidowane zostaną również obce bazy wojskowe na terytorium niemieckim.

5 Oba państwa niemieckie popierają zawarcie paktu o nieagresji między państwami NATO i Układu Warszawskiego.

6 Oba państwa niemieckie zobowiązują się podjąć wszelkie niezbędne kroki, aby położyć kres wszelkim formom propagandy wojennej na swym terytorium, ukrócić wysuwanie roszczeń terytorialnych wobec innych państw i sianie nienawiści wobec innych narodów.

7 Oba państwa niemieckie porozumieją się w sprawie utworzenia na zasadzie parytetu komisji ogólnoniemieckiej z przedstawicieli obu rządów, która miałaby wykonać następujące zadania: a) Omówić problemy związane z przygotowaniem i zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. b) Rozwinąć kontakty między obu państwami niemieckimi, c) Stworzyć warunki do zjednoczenia Niemiec.

8 Dla kontroli nad realizacją posunięć uzgodnionych przez komisję ogólnoniemiecką przewiduje się zorganizowanie organu kontrolnego, w skład którego wejdą przedstawiciele obu rządów niemieckich, parlamentów, partii, związków zawodowych i innych organizacji demokratycznych.

Minister Edward Ochab przybył do USA

NOWY JORK (PAP) 2. 10.

Dnia 1 bm. przybył do Stanów Zjednoczonych z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu amerykańskiego minister Rolnictwa PRL **Edward Ochab**. Ministrowi Ochabowi towarzyszą wiceminister Rolnictwa Gucwa oraz przewodniczący Rady Naukowej Ministerstwa prof. **Cieszkowski-Dembiński**.

W czasie dwutygodniowego pobytu w USA minister Ochab spotka się z przedstawicielami rządu amerykańskiego oraz odbędzie podróż po Stanach Zjednoczonych, zapoznając się m. in. z głównymi ośrodkami rolniczymi i zakładami budowy maszyn rolniczych. Trasa podróży przewiduje m. in. zwiedzenie Chicago, miast Waterloo i Ames w rolniczym stanie Iowa, Denver i Fort Collins w stanie Colorado oraz San Francisco i Nowego Jorku.

Eisenhower poinformował zachodnich szefów rządu o rozmowach z Chruszczowem

WASZYNGTON (PAP) 2. 10.

Rzecznik prasowy Białego Domu, **James Hagerty** oświadczył w czwartek, że prezydent Eisenhower przesłał premierowi Macmillanowi, prezydentowi de Gaulle i kanclerzowi Adenauerowi osobiste pisma, w których informuje szefów rządów: W. Brytanii, **Francji i Niemiec zachodnich o swych rozmowach z premierem Związku Radzieckiego Nikita Chruszczowem.**

Hagerty zakomunikował, że prezydent Stanów Zjednoczonych wystosował te pisma nim opuścił Waszyngton. Rzecznik odmówił podania treści pism.

Z kraju

KOMUNIKAT Generalnej Prokuratury PRL

W dniu 17 sierpnia br. Generalna Prokuratura zwróciła się z apelem do społeczeństwa o zgłaszanie organom MO posiadanych dziecinnych maszyn do pisania marki „Bambino" oraz wskazanie osób, które były lub są w posiadaniu tych maszyn. Miało to miejsce w związku z kradzieżą obrazów z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu przez złodziei, którzy posługiwali się tego typu maszyną przy pisaniu listów domagających się okupu.

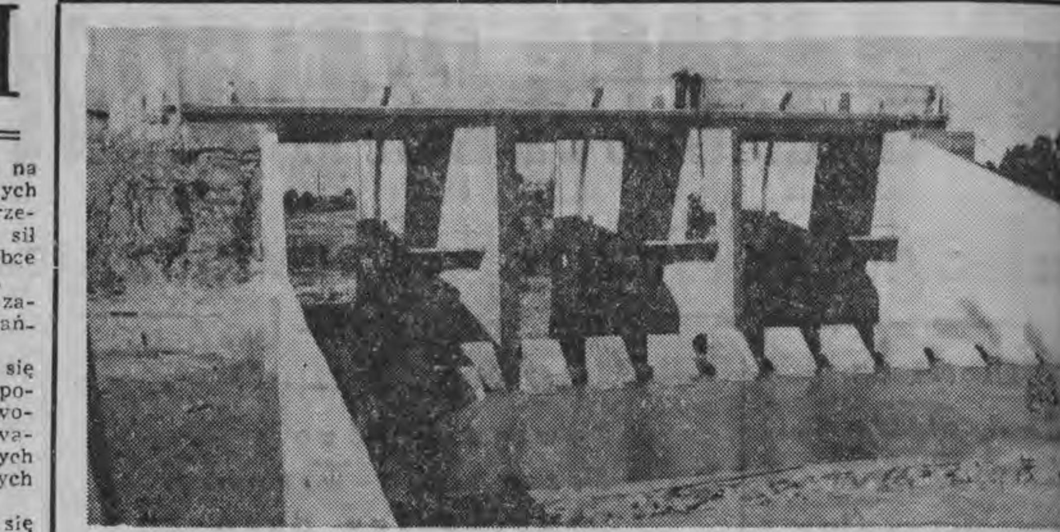
Jak wiadomo z komunikatu ogłoszonego w prasie i radio, dzięki wydatnej pomocy społeczeństwa, obrazy zostały odnalezione i zwrócone Muzeum.

Wobec stwierdzenia, że w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo Bohdana Piaseckiego, sprawcy morderstwa, w listach do ojca zamordowanego z żądaniem okupu, posługiwali się również maszyną marki „Bambino", a dotychczas nie wszystkie osoby posiadające te maszyny zgłosiły je organom MO, Generalna Prokuratura zwraca się ponownie z apelem o zgłaszanie posiadania tych maszyn do Komendy Głównej MO w Warszawie przy ul. Puławskiej 148/150 pok. nr 201 tel. nr 440-59, lub do właściwej, terenowej Komendy Wojewódzkiej względnie do najbliższej jednostki MO.

Generalna Prokuratura apeluje również do wszystkich obywateli o poinformowanie organów MO, kto spośród znanych im osób posiada lub posiadał maszynę do pisania marki „Bambino", gdyż może to przyczynić się do ujęcia sprawców morderstwa Bohdana Piaseckiego.

Osobom udzielającym informacje gwarantuje się pełną dyskrecję.

Wyznaczona za wskazanie sprawców morderstwa Bohdana Piaseckiego nagroda pozostaje w dalszym ciągu aktualna.



Na rzece Kamiennej w rejonie Brodów Iłżeckich (woj. kieleckie) trwają prace przy budowie zbiornika wodnego, który będzie służyć m. innymi przyszłym kopalniom i Zakładom Wzbogacania Piasków Żelazistych (w budowie). Budowana zapora stworzy zbiornik wodny o kubaturze ok. 6 milionów m³ wody.

NA ZDJĘCIU: fragment śluzy zbiornika.

CAF — fot. Grzęda

Z województwa

Inauguracja roku szkolenia partyjnego w Białymstoku

W dniu 2 października w Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolenia partyjnego w województwie białostockim. Zebrani wykładowcy szkolenia partyjnego z całego województwa wysłuchali wykładu na temat „Rola i znaczenie teorii marksistowsko-leninowskiej w praktycznej działalności partyjnej". Wykład wygłosił lektor Komitetu Centralnego, tow. Grudzień.

Tow. Arkadiusz Łaszewicz, I sekretarz KW PZPR, wyraził w imieniu egzekutywy KW PZPR słowa uznania i życzenia owocnej pracy zebranym towarzyszom.

Tow. Abrasimow odznaczył R. Mordania

Wczoraj, 2 bm., ambasador ZSRR, tow. Abrasimow, przebywał w Białymstoku i odznaczył Orderem Wojny Ojczyźnianej II klasy oraz Medalem Partyzanckim „Za zwycięstwo" mieszkańca kolonii Waliły, Romana Mordania. Tow. Roman Mordań został odznaczony za udział w partyzantce radzieckiej w słynnym oddziale im. Suworowa, działającym w okresie wojny na terenach Białostoczczyzny. (lk)

Przemówienie ministra Finansów dr Tadeusza Dietricha z okazji otwarcia w październiku br. „Miesiąca Oszczędności"

Minister Finansów dr Tadeusz Dietrich przemawiając na uroczystości otwarcia „Miesiąca Oszczędności" podkreślił poważne znaczenie dla gospodarki narodowej faktu zwiększenia zarówno ilości książeczek, jak i wkładów oszczędnościowych społeczeństwa. Dowodem stabilizacji gospodarczej i wzrostu zaufania obywateli jest fakt stale wzrastającej ilości oszczędzających w PKO i spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych.

Jeszcze trzy lata temu stan wkładów oszczędnościowych w PKO wynosił 2 miliardy 200 milionów zł, obecnie zaś stan wkładów przekroczył 10 miliardów złotych. Na książeczkach oszczędnościowych spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych na wsi zgromadzono już 658 mln zł. Średni okres przechowywania każdej złożonej na książeczkach PKO gotówki wynosi 280 dni. Ogółem PKO wystawiła już 7 milionów sztuk książeczek oszczędnościowych.

Największą popularnością cieszą się tzw. obiegowe książeczki PKO z oprocentowaniem 3 proc. w skali rocznej. Jednocześnie zyskują sobie coraz większą popularność inne rodzaje książeczek, jak na przykład mieszkaniowe, premiowane samochodami i motocyklami, turystyczne itp.

Już obecnie 23.650 obywateli posiada mieszkaniowe książeczki oszczędnościowe. PKO wydała dotychczas 516 samochodów i 1.270 motocykli.

Ogółem istnieje w kraju 158 oddziałów własnych PKO i 1482 agencje PKO w zakładach pracy. Na wsi działa 1.207 spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych. Coraz większą ilość szkół ogarniają zasięgiem swej działalności szkolne kasy oszczędnościowe PKO. Istnieją one już w 20.449 szkołach.

POGODA

SOBOTA — Chmurno z rozpogodzeniami. Temperatura maksymalna 15 stopni. Wiatry umiarkowane południowo - zachodnie.

NIEDZIELA — Pogoda bez zmian.

W dniu 30 września 1959 r. po ciężkiej chorobie zmarł w Klinice Neurologicznej w Białymstoku przeżywszy 59 lat, długoletni członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Tow. PIOTR ŁOPATECKI

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 października 1959 r. o godz. 14.00 na Cmentarzu Wojskowym w Białymstoku.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Konferencja na szczycie już blisko

27 WRZEŚNIA zakończyła się historyczna wizyta premiera Chruszczowa w USA i jego rozmowy z prezydentem Eisenhowerem. Wyniki tych rozmów przyjęte zostały z zadowoleniem i ulgą na całym świecie.

Co przyniosły rozmowy Chruszczow — Eisenhower? Rezultaty ich streścić można w następujących punktach:

1) **Sam fakt** wizyty premiera ZSRR w USA, a tym bardziej jej wyniki, **stanowią przełom** we wzajemnych stosunkach dwu największych mocarstw świata, a tym samym i w stosunkach Wschód — Zachód. Istotą tego przełomu jest to, że **rozpoczęła się likwidacja „zimnej wojny" i jej następstw.** Premier ZSRR i prezydent USA uznali zgodnie, że najważniejszym problemem obecnych czasów jest problem powszechnego rozbrojenia. A przecież zbrojenia są najcięższym dla narodów następstwem „zimnej wojny", braku zaufania w stosunkach między Wschodem a Zachodem.

2) **Dziś konferencja na najwyższym szczeblu jest już rzeczą pewną.** Wskazują na to wyraźnie oświadczenia premiera Chruszczowa i prezydenta Eisenhowera złożone w dzień po zakończeniu rozmów. W przemówieniu wygłoszonym w Moskwie premier Chruszczow powiedział, iż zgodził się z prezydentem Eisenhowerem co do tego, że spotkanie szefów rządów jest pożyteczne i konieczne. Natomiast prezydent Eisenhower, który dotychczas uzależniał swą zgodę na udział w spotkaniu na szczycie od gwarancji, że spotkanie to da pozytywne wyniki, oświadczył, iż pozbył się wielu poprzednich obiekcji.

Powszechnie uważa się, że do zwołania konferencji na najwyższym szczeblu dojdzie jeszcze w tym roku, a w każdym razie przed rewizytą Eisenhowera w Moskwie, która nastąpi wiosną 1960 r. Brytyjski premier Macmillan oświadczył nawet, że data spotkania na szczycie ustalona zostanie w najbliższych dniach.

3) W wyniku rozmów Chruszczow — Eisenhower uzgodniono, że **wznowione zostaną rokowania w sprawie Berlina,** przy czym dało się zauważyć poważne zbliżenie stanowisk w tej sprawie. Prezydent Eisenhower przyznał bowiem, że sytuacja w Berlinie zachodnim jest nienormalna i że trzeba znaleźć rozwiązanie możliwe „do przyjęcia dla wszystkich ludzi tej strefy".

Napisaliśmy pokrótce tylko o najważniejszych rezultatach wizyty premiera Chruszczowa w USA. Tym niemniej i z tego widać, że nadzieje, które narody wiązały z rozmowami Chruszczow — Eisenhower, nie zostały zawiedzione.

Zamach na Cejlon

26 WRZEŚNIA zmarł od ran zadanych kulami zamachowca premier Cejlonu Bandaranaike. Tragiczna śmierć Bandaranaike była wielką stratą dla Cejlonu.

SOLOMON BANDARANAIKE był świetnym mówcą, wybitnym politykiem i patriotą, cieszył się w Azji opinią postępowego męża stanu. Bandaranaike urodził się w 1899 roku. Studiował w stolicy Cejlonu — Colombo i na uniwersytecie oxfordzkim. Jeszcze przed uzyskaniem przez Cejlon statusu dominium brytyjskiego (1948 r.). Bandaranaike zajmował szereg stanowisk w życiu politycznym wyspy.

W roku 1951 Bandaranaike wystąpił z rządu i ze Zjednoczonej Partii Narodowej, której przewodził reakcyjny polityk Kotclawala. Bandaranaike utworzył nową partię pod nazwą Sri Lanka Freedem Party, która postawiła sobie za cel wywalczenie niepodległości Cejlonu i przeprowadzenie demokratycznych reform.

W roku 1956 Bandaranaike został premierem rządu w wyniku druzgocącego zwycięstwa jego partii. Czego dokonał rząd Bandaranaike?

● **Oparł politykę zagraniczną na zasadach pokojowego współistnienia;**

● **nawiązał stosunki dyplomatyczne i rozszerzył handel z państwami socjalistycznymi, w tym i z Polską;**

● **zlikwidował brytyjskie bazy wojskowe;**

● **przeprowadził szereg reform wewnętrznych, jak obniżka czynszu dzierżawnego, płaconego przez chłopów obszarnikom, nacjonalizacja komunikacji samochodowej i inne.**

Reakcja cejlońska wspierana przez imperializm był wyraźnie niezadowolona z polityki Bandaranaike. Kapitaliści zagraniczni zaczęli wycofywać z Cejlonu swoje kapitały, aby zmusić rząd do rezygnacji z dalszych planów nacjonalizacji.

Duchowni buddyjscy, spośród których wywodził się morderca premiera, przeciwstawiali się dążeniu Bandaranaike do przekształcenia Cejlonu w państwo świeckie.

Nowy premier Cejlonu — **WIJAYANANDA DAHANAYAKE** ma obecnie 57 lat. Przez wiele lat był nauczycielem. W roku 1939 wybrany został burmistrzem rodzinnego miasta Galle, a w roku 1944 zdobył mandat do parlamentu. Współdziałał z Bandaranaike w czasie wyborów w 1956 roku.



Nowy premier Cejlonu: Wijayananda Dahanayake.

Fot. — CAF

Odpowiedź Algieru nad deklaracją de Gaulle'a

28 WRZEŚNIA premier tymczasowego rządu Wolnej Algierii Ferhat Abbas złożył oświadczenie, będące odpowiedzią na ostatnią deklarację prezydenta de Gaulle'a w sprawie Algierii.

Z oświadczenia Abbasa wynika, że:

● **tymczasowy rząd algierski gotów jest nawiązać z Francją rozmowy na temat zaprzestania ognia i ustalenia warunków referendum w Algierii;**

● **Algierczycy nie zgodzą się na kapitulację, której żąda de Gaulle i odrzucają możliwość podziału Algierii.**

Przed wyborami w Anglii

W Wielkiej Brytanii trwa w pełni kampania poprzedzająca wybory powszechne, które odbędą się 8 października br.

Warto w związku z tym zanotować pewną zmianę w nastrojach wyborców angielskich, którą stwierdził dziennik „New Chronicle". Przeprowadzona przez ten dziennik ankieta w chwili ogłoszenia daty wyborów, wykazała 5,5-procentową przewagę konserwatystów nad labourzystami. Na tydzień przed wyborami druga ankieta wykazała spadek tej przewagi do 1.5 proc.

W. ZGIET

Ten reportaż opowiada o szczegółach akcji Urzędu Bezpieczeństwa i wojsk KBW przeciwko groźnej bandzie „SZALONEGO" — „WIARUSA", przeprowadzonej w marcu 1952 roku. Szczegóły te publikowane są po raz pierwszy na podstawie wspomnień oficerów służby bezpieczeństwa KW MO w Białymstoku. Bardzo interesujące!

*

W niewielkiej salce ciemno było od papierosowego dymu. Pod ścianami na krzesłach siedzieli młodzi mężczyźni. Słuchali w milczeniu tego, co mówił wsparty o małe biurko major.

— Sami wiecie chłopcy, że musimy skończyć z nim. Nie będzie to ani łatwe, ani bezpieczne. Plan, który opracowaliśmy, jest trudny, ale chyba jedyny. Aby go zrealizować, jeden z was musi się poświęcić. Trzeba trochę pomarznąć i wyrzec się na jakiś czas ludzi. Na jak długo, nie wiem... Kto zgłosi się na ochotnika?.

— Ja — z końca sali odezwał się młody człowiek.

— Dobrze, podporuczniku D. Chodźcie ze mną — omówimy szczegóły.

*

Na skraju wsi, przy odkosie budującej się warszawskiej szosy stał wóz na kołach — taki, jakiego używają drogowcy przy pracach budowlanych. Była zima. Koła wozu ugrzęzły do połowy w zaspie. Widać, że wóz stał tak opuszczony od dawna. Przynajmniej tak sądzili wszyscy, którzy zwrócili uwagę na wóz. Niejeden zapewne rzucił jakieś ciężkie słowo pod adresem gospodarności władz drogowych.

Tymczasem wóz nie był pusty. Cienkie jego ścianki kryły przed okiem ciekawych dwóch ludzi. Jednym z nich był ów młody podporucznik, drugim radiotelegrafista KBW. Ubrani byli jak na polarną wyprawę — w kożuchy, futrzane czapki, filcowe buty. Mimo tego ekwipunku, chłód dawał się we znaki. Gdzieś podświadomie podporucznik buntował się przeciw własnej decyzji.

— Po cholerę tu się pchałem? Mogłem przecież siedzieć przez te wieczory w cieple, z kolegami...

Natychmiast jednak przychodziła refleksja:

— Ale to jest jedyny sposób na tego sukinsyna. Masz go równie dość jak tysiące ludzi. Zmarzniesz, nastawisz karku, to prawda, ale będzie nareszcie spokój...

Podporucznik podziwiał w duchu plan. W pustej na pozór budzie czekał tu nie na byle kogo, a na samego „Wiarusa". Krwawy bandyta kilka lat zwodził UB i milicję. Rabował, zabijał, gwałcił i potrafił się przy tym ukrywać jak nikt. Już kilka razy z rzędu wymykał się wprost z rąk. Miał doskonale ubezpieczone meliny. Meliniarzy terroryzował, że bali się nawet własnego cienia. Ten plan był więc jedyny. Poczekać na bandziora. Poczekać do skutku. Kiedyś musi przyjść.

Czekali więc już tydzień. Każdego dnia podporucznik przez mały otwór w ścianie budy aż do nocy obserwował melinę. Wiedział tylko tyle, że kiedy „Wiarus" przyjdzie, musi go zobaczyć w oknach, które nie-



źle widać z szosy. W wozie mieli radiostację. Wystarczyło kilka sygnałów w eter, a z Białegostoku ruszy cały oddział szturmowy, który w pół godziny otoczy i zlikwiduje bandę. Teraz trzeba tylko poczekać...

*

Będą starali się urządzić w miarę wygodnie. Mimo wszystko przypominała celę potwornie zimnego więzienia. Byli zamknięci. Nie mogli niczym zdradzić swego istnienia. „Wiarus" był czujny. Podporucznik z dnia na dzień czuł, że przeliczył się w rachunku swoich sił. Pierwsze wieczory w wozie spędzane przy małym okienku były jeszcze znośne. Podporucznik patrzył w okno chałupy pełen podniecenia. Może za kwadrans, za godzinę przyjdzie. Z każdym dniem upływało nadziei. Coraz częściej prosił radiotelegrafistę:

—Popatrz za mnie chwilę. W oczach mi się troi... W pierwszych dniach żartowali z cicha. Potem stopniowo wygasała ochota do żartów. Jej miejsce zajmowało zwątpienie.

Było coraz zimniej. Oni jednak nieodmiennie, każdej nocy, każdego wieczoru, wpatrywali się w okna zabudowań. Prawie zawsze sączyło się z nich żółte, słabe światło naftowej lampy. Nikt obcy jednak nie przychodził. Czyżby „Wiarus" wiedział, że go tu oczekują?

*

W Białymstoku przy radiostacji oczekiwano meldunku. Dzień i noc funkcjonariusze UB i odwody żołnierzy KBW dyżurowały w pogotowiu. W tej akcji decydować mogły minuty...

Wreszcie po 17 dniach oczekiwania radiotelegrafista KBW odebrał szyfrowaną, tak upragnioną wiadomość. W kilka minut potem warszawską szosą gnały auta. Za godzinę melina była otoczona podwójną tyralierą. Tym razem „Wiarus" nie miał szczęścia. Wieczorem dopadł meliny. Od kilku dni czuł się nieswojo. Toteż natychmiast kazał zasłonić okna. Jednego z trzech kompanów postawił na czatach. Noc minęła spokojnie. Dopiero nad ranem wartownik poderwał bandę jednym słowem: Wojsko! Bandyci zaczęli nerwowo się ostrzeliwać. Rychło przekonali się, że tym razem wpadli na dobre. „Wiarus" zdecydował się na ucieczkę do szosy. Miał szczęście. Na szosie, nie wiadomo skąd, pojawiły się chłopskie sanki. Jedyna nadzieja. Bandyta skoczył do sań. Spłoszony koń rzucił się galopem wprost w kierunku opuszczonego wozu drogowców. Serie automatów rychło dosięgły jednak sań. „Wiarus" został na szosie... Po kilkunastu minutach ucichły strzały wiarusowych kompanów. Groźna banda „Wiarusa", który prześcigał w okrucieństwie samego superbandytę „Burego", przestała istnieć. Funkcjonariusze i żołnierze wracali z ulgą z udanej akcji.

Po okolicy gruchnęła radosna wiadomość: Nie ma już „Szalonego-Wiarusa". Spokój wraca do chat we wsiach.

*

Lokatorzy koszarki drogowej byli u kresu sił, kiedy wreszcie podporucznik nerwowo wprost krzyknął:

— Są! Nadawaj!

Zastukał klucz radiotelegrafu. Teraz pozostało tylko czekać. Wypatrywali przez szparę na przeklęte budynki. Aby nie zdołał zwiać, aby oni tylko zdążyli. Te dni męczarni nie mogą pójść na marne! Dopiero teraz nerwowe napięcie doszło do zenitu. Zapomniał o chłodzie i głodzie. Nasłuchiwał odgłosu aut na szosie. Na próżno! Nikt nie przybywa. Nikt ich nie otacza. Dlaczego? Każda godzina oczekiwania wydawała się wiekiem. Wreszcie odebrali drogą radiową wiadomość: „Wszystko w porządku. Czekajcie, dopóki was nie otworzymy".

Łatwo powiedzieć, — czekajcie! Jak jednak wysiedzieć spokojnie wiedząc, że za godzinę, dwie, a może za moment ich „wóz Drzymały" stanie w centrum akcji...

Odetchnęli z ulgą, kiedy nad ranem padły strzały w pobliżu meliny. Zaczęli!

Podporucznik skoczył do szpary w ścianie. Prawie natychmiast radiotelegrafista ściągnął go na ziemię. Wóz znajdował się w polu obstrzału. „Wiarus" wiał właśnie w ich kierunku. Cienkie ścianki budy raz po raz pojękiwały złowieszczo. Żołnierze prowadzący akcję nie wiedzieli, że wóz drogowy nie jest pusty. Przylgnęli więc do podłogi, oczekując końca akcji. Minuty wydawały się godzinami, godziny — wiekiem.

Był już jasny dzień, kiedy ktoś otworzył drzwi budy.

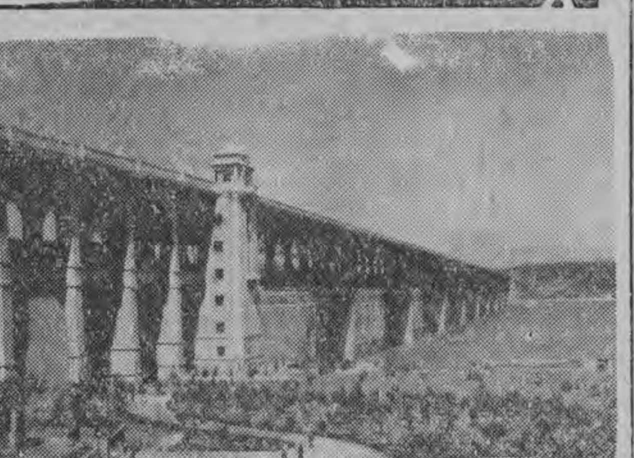
— Wyłaźcie, chłopaki! Dzięki wam koniec z „Wiarusem".

Z budy wylazł radiotelegrafista, a za nim powoli podporucznik. Nie miał siły, żeby cośkolwiek powiedzieć. Popatrzył jak przez mgłę na kolegów i rzucił się bezwładnie w ich ręce.

— Ruszcie się! Natychmiast z nim do lekarza. Ci chłopcy zasłużyli sobie na królewską opiekę!

F. LEWICKI

FOTO KRONIKA



▲ Chińska Republika Ludowa obchodzi 10 lecie swego istnienia. Tak niewiele lat, a taki ogromny krok; od zacofania i ciemnoty do przemysłowego rozkwitu.

Czy wiecie że ten most na rzece Jangtse jest najlepszym przykładem przemysłowych możliwości dzisiejszych Chin. Cały ze stali, o konstrukcjach opierających się na najnowszych osiągnięciach techniki, stanowi symbol nowej drogi — nowych Chin.

*

W Polsce obchodzimy obecnie Dni Kultury Gruzińskiej. Na uroczystym koncercie inauguracyjnym, który odbył się w Sali Kongresowej w Warszawie, prawdziwą rewelacją była młodziutka skrzypaczka, uczennica Tbiliskiej Szkoły Muzycznej, L. Isakadze.



*

Na codzień nie zdajemy sobie sprawy, że niemal za naszymi plecami, bo w Górnym Palatynacie w pobliżu granicy Czechosłowacji, organizują spotkania członkowie stowarzyszeń byłych kombatantów oraz wysocy oficerowie Bundeswehry. Patrzcie: obok członków oddziałów zachodnioniemieckich wchodzących w skład NATO — dawni żołnierze Hitlera. To nic, że w cywilnych ubraniach. Strój — to tylko zmiana zewnętrzna. I to nie zawsze. ▼

Fot. — CAF



Gaudeamus... z czego?

W murach Akademii „Gaudeamus igitur" znowu rozbrzmiewa...

A właśnie, że nie rozbrzmiewa, bo go ledwo słychać. I dlatego w ten sposób nie mogę rozpocząć inauguracyjnego felietonu.

Szkoda, że białostoccy studenci nie umieją starego akademickiego hymnu; szkoda, że nie potrafią śpiewać go pełną piersią, nie plącząc słów. Bo przecież chłód i obcość, umiejscawiające się z tej przyczyny obserwatorowi w okolicy serca, bo przecież podświadomy o to żal, są uczuciami z rzędu niepotrzebnych; zwłaszcza u progu nowego roku akademickiego.

„Gaudeamus" w miejscowym wydaniu urasta w moich oczach do symbolu. Nazwijcie go sobie jak bądź — obojętnością, zasklepieniem, biernością, brakiem inwencji, a każde z tych niedobrych określeń jest trafne. Bo każde zagnieździło się w starych murach pałacu i krzy z autorytetów: łącznie z marzną odnowionego Herkulesa.

Proszę się nie oburzać, dostojni Panowie Profesorowie — powyższe nie dotyczy bezspornych osiągnięć naukowych białostockiej AM. Proszę źle nie rozumieć, koledzy studenci — nikt nie kwestionuje dobrej nauki, dobrego przebiegu sesji egzaminacyjnych, przykładnego i wytrwałego (przepraszam) kucia.

Tu chodzi o zwyczajną rzecz, nie literacko ale trafnie nazywaną kamforą. Że niby coś jest, a właściwie nie ma.

Tak samo, jak ze studentami. Wejdziesz do kawiarni czy klubu, wyjrzysz na ulicę czy w parkową aleję — mignie ci studencka brać rozbawiona, dowcipna, albo zadumana jesiennie.

I to jest wszystko. Do takich małych nic nie znaczących i niczego nie zmieniających spotkań ograniczają się kontakty miasta z młodzieżą akademicką. Niewiele z nich przejdzie do wspomnień, bo i cóż tu wspominać, że się widziało studenta...

Będą mieli co wspominać gdańszczanie i lublinianie — po co zresztą wymieniać dziesięć innych polskich miast. Będą obchodzić i święcić rocznice i jubileusze swoich „Bim-Bomów", „Stodół", „Fafików", „STS-ów" i „Cotów". I choć nie zawsze uchwycą nowatorską aluzyjną pointę kolejnego skeczu, monologu czy piosenki, i choć nie zawsze uchwycą w lot finezję kolejnego dowcipu, to przecież mają i będą mieli prawo do pokazywania studenckiego dorobku innym (robią to zresztą z niesłabnącym powodzeniem nawet za granicą), to przecież mają i będą mieli prawo do poczesnego miejsca na liście ruchliwych ośrodków akademickich; wyprzedzających, nadających ton, dopingujących do naśladownictwa. A to się liczy w tworzeniu kulturowych wartości.

Czy mamy prawo do „kulturalnych" wymagań wobec studentów, czy mamy prawo do „kulturalnych" sugestii? Prawo najczęściej zdobywa się warunkami, jakie zostały stworzone; podstawy wynikają z możliwości. No więc?

Piwnica studencka, w tej chwili jeszcze nie wykończona, pochłonęła sporo pieniędzy. 120 tys. zł., plus 140 tys. zł, plus 100 tys. zł, które ma jeszcze przydzielić Prezydium WRN. Wszystko będzie kompletne, z kompletem mebelków włącznie. A sprowadzenie kultury do podziemi nasuwa przypuszczenie, iż wszystko będzie też w zgodzie z duchem czasu.

Boję się tylko, że ducha czasu inaczej pojmują białostoccy studenci, a inaczej my, stali mieszkańcy miasta. Bo jak można zinterpretować choćby taką rozmowę ze studentami na temat przyszłości ich piwnicy:

Co będziecie mieli w swoim klubie?

— Kawę, tańce, ale nie tylko. Chcemy też mieć stałe zespoły. Myślimy o tym, żeby „Koliber" dawał u nas występy.

Ot i niewypał. Zamiast wyjść poza mury Akademii, zamiast oddziaływać na miasto, studenci mają zamiar wchłonąć jeszcze jeden zespół z miasta. ZMS-owski kabaret „Koliber".

Nikt nie żąda od razu od białostockich studentów „Bim-Bomu", któremu dziś otwierają się drogi do różnych ośrodków akademickich za granicą; nikt nie domaga się „Stodoły", która ma otwartą drogę do Paryża; nikt nie myśli o natychmiastowym utworzeniu chóru takiego, jak przy Gdańskiej Akademii Medycznej, który niedawno wrócił z Rzymu. Ale na pewno można spodziewać się inwencji i ruchliwości równej przynajmniej toruńskim studentom, którzy to nawiązali ostatnio kontakt właśnie z Białymstokiem (co my im damy „na wymianę?"). I na pewno można niejedno sugerować.

Ale to jakoś niezręcznie... Sugerować studentom, którzy gdzie indziej zdobywają bezkonkurencyjny patent na fantazję, pomysłowość ruchliwość, obrotność.

Prawdą jest, że w białostockiej AM gros energii zużywano na układanie „współpracy" między ZSP i ZMS. Współpraca była pozorna, stosunki podminowane, a wszystko zaprawione przytłumionymi zawiściami. Kto wie, czy brak efektów w pracy kulturalnej, czy brak oddziaływania studentów na miasto, nie z tej atmosfery bierze właśnie swój początek.

Wewnętrzne personalne rozróby między młodymi w tej chwili w poważnym stopniu zostały rozładowane. Częściowo dzięki interwencji KW ZMS, częściowo dzięki samym studentom.

Tak czy inaczej atmosfera jest lepsza, a warunki naprawdę sprzyjające twórczej pracy.

Dlatego adresując ten felieton tym, którzy powinni naginać nasze upodobania i zmieniać tradycyjne (nie zawsze zresztą złe) gusty, których przywilejem jest odmłodzenie naszego miasta, przepraszam jednocześnie, że u progu nowego roku akademickiego nie posyłam im łezki sentymentu ani serdecznych słów. Że zamiast tego — trochę zimnej wody.

Oby to stało się dobrym tłumaczeniem studenckiej pieśni zaczynającej się od słowa: „Gaudeamus..."

I. R.

CO TO ZNACZY LAICYZACJA „ŻYCIA PUBLICZNEGO"?

W naszym potocznym języku utarły się nowe truizmy. Są to słowa-hasła, którymi bardziej deklaruje się emocjonalny stosunek do zjawisk życia społecznego niż się je objaśnia. Są to, w potocznym użyciu, bardziej słowa-zawołania, którymi mobilizuje się „za" czy „przeciw" niż element wiedzy o procesach społecznych. Do takich słów należy też „laicyzacja". Wiele przykładów świadczy, że od wieków różni przedstawiciele kościoła nie byli zainteresowani w tym, aby wierni wiedzieli, co to konkretnie znaczy „laicyzacja życia publicznego". Wystarczało, aby reagowali na to hasło uczuciowo. I dziś mamy w tym zakresie wiedzy społecznej sporo do odrobienia. Na dziesięciu ludzi posługujących się tym pojęciem, sześciu na pewno będzie wiedziało czy jest za, czy przeciw niej — zanim potrafi dokładnie wyjaśnić co ona znaczy.

*

Laicyzacja życia publicznego — to przede wszystkim konsekwentne traktowanie spraw wiary, wyznaniowych i filozoficznych przekonań obywateli *jako spraw prywatnych w stosunku do państwa.*

Te prywatne w stosunku do państwa sprawy nie dają więc ani mniejszych, ani większych praw obywatelskich. O to równouprawnienie wszystkich, bez względu na ich przekonania o losie ostatecznym człowieka, na ich poglądy na różne artykuły wiary i stosunek do kościoła, o prawo do wolnej myśli, argumentowanie racjami rozumu i racjami dobra społecznego, ziemskiego — toczyły się od wieków wieloletnie, krwawe wojny w okresie, kiedy państwo właściwymi sobie środkami przymusu broniło w różnych krajach interesów kościoła katolickiego. Dziś rozdział państwa od kościoła jest zdobyczą wszystkich cywilizowanych krajów: Francji i Polski, Stanów Zjednoczonych i Kanady, Jugosławii i Szwecji.

Idea laicyzacji życia publicznego i stworzenia sfery wolności osobistej człowieka, rozwijała się wraz z rozwojem ruchów społecznych i rewolucja proletariacka. Blisko dwieście lat temu francuscy wolnomyśliciele - racjonaliści pisali, że sprawy wyznaniowe problemy wiary — jako sprawy prywatne w stosunku do państwa — nie dają również żadnemu człowiekowi podstaw do wymagania posłuchu od innych ludzi, nie dają podstaw do narzucania innym własnych przekonań, obyczajów, obrządków.

Tak, równocześnie z ideą laicyzacji, rodziła się idea tolerancji. Idea, która w naszym kraju musi dopiero zdobywać zasady współżycia na codzień. Laicyzacja życia publicznego znaczy, że państwo ma obowiązek ochrony równych praw obywatelskich w wypadku dyskryminowania i szykanowania kogoś na tle wyznaniowym czy rasowym. Państwo ma obowiązek — za pośrednictwem sądu, aparatu administracyjnego, przepisów — wkraczać i karać za prześladowanie kogoś za jego osobiste, prywatne poglądy, za zmuszanie kogoś do wierzenia czy też przeszkadzanie w religijnych praktykach.

Ale dlatego emblematy religijne — krzyże, obrazki itp. — w lokalach publicznych, w państwowych szkołach pozostawałyby w wyraźnej sprzeczności z koncepcją państwa laickiego, nie wiążącego się z żadną religią. Emblematy religijne w państwowych lokalach, modlitwy w szkołach nie tylko na lekcjach religii — mogłyby być rozumiane jedynie jako wyraz specjalnych praw jednej kategorii obywateli wobec państwa i jako forma presji światopoglądowej z ich strony.

*

Następną konsekwencją laicyzacji życia publicznego, a więc traktowania sprawy wiary, przekonań wyznaniowych i filozoficznych obywateli jako spraw prywatnych w stosunku do państwa — jest wniosek, że nie dają one podstaw do wysuwania roszczeń o charakterze politycznym i do wprowadzania na ich zasadzie politycznych podziałów między ludźmi.

W okresie stabilizowania laickiego charakteru naszego państwa sprawy te nieraz, z różnych stron, traktowane były jako okazją do przeprowadzenia takich właśnie podziałów (na wierzących i niewierzących) i do zaogniania wokół nich walki społecznej. Oceniając tego typu zamierzenia, sekretarz KC PZPR, Jerzy Morawski, powiedział w przemówieniu z okazji I Zjazdu TSS:

„Ta działalność musi wywoływać i wywołuje słuszny sprzeciw, musi wywoływać i będzie wywoływać w stopniu coraz większym przeciwdziałanie ze strony tych wszystkich obywateli, niezależnie od ich stosunku do religii, którzy nie chcą przeciwstawienia jednej części narodu drugiej na tle stosunku do religii, nie chcą rozjątrzenia, opowiadają się za zgodnym współżyciem ludzi wierzących i niewierzących, za ich współpracą dla kraju...

...Walczymy o udział całego narodu, zarówno niewierzących jak i wierzących w budowie socjalizmu. Nakaz stworzenia warunków dla takiego właśnie udziału, tolerancji światopoglądowej jest nie tylko nakazem socjalistycznego humanizmu, lecz również najgłębiej rozumianych interesów narodu i państwa".

Na drodze jednak takiego zrozumienia laickości naszego życia publicznego staje wiele nieporozumień, wykorzystywanych i podsycanych przez elementy zainteresowane w zaognianiu walki społecznej z pozycji światopoglądowych i wyznaniowych.

*

W potocznym rozumieniu bardzo często stawia się znak równania między laicyzacją życia publicznego, realizowaną przy pomocy środków właściwych państwu (środków administracyjnych) — a propagandą ateizmu. Tymczasem w naszym kraju istnieją dwie zasadnicze różnice między tymi akcjami.

Po pierwsze — o czym przekonany jest każdy nasz obywatel — laicyzacja życia publicznego, realizowana środkami właściwymi państwu, nie oznacza walki z religią i praktykami religijnymi.

Po drugie — propaganda ateizmu nie dysponuje i nie posługuje się środkami właściwymi państwu. Propaganda ateizmu rozwija się na takiej samej zasadzie ideologicznego oddziaływania (wydawnictwa, odczyty, dyskusje), na jakiej działają przecież ośrodki religijne czy grupy katolików. Nie posługuje się ona żadnymi formami przymusu, ani środkami administracyjnymi.

Uświadomienie sobie tej zasadniczej różnicy pozwala podważać prawdziwość wołań „o nagonce na wierzących", kryjącej się rzekomo pod płaszczem przestrzegania laickiego charakteru życia publicznego. Jest osobnym problemem, czy laicyzacja życia publicznego nie sprzyja laicyzacji postaw ludzkich i światopoglądowych. Naszym — i nie tylko naszym zdaniem — sprzyja.

Piszę „nie tylko", ponieważ podobnej odpowiedzi udzielił pewien przedstawiciel władz kościelnych, mówiąc, że hasła laicyzacji życia publicznego zagrażają religijności. Nikt jednak nie zaprzeczy, że konsekwentnie przestrzegamy i przestrzegać powinniśmy, aby sprawa zmiany światopoglądu była sprawą wolnego wyboru obywatela.

*

Co ciekawe — wszyscy bezstronni obserwatorzy laicyzacji naszego życia publicznego stwierdzić muszą, że takie jej rozumienie (a więc rozdział państwa od kościoła, traktowanie przekonań wyznaniowych jako spraw prywatnych w stosunku do państwa, nie dających podstaw do wymagania posłuchu od innych i nie dających podstaw do roszczeń i podziałów politycznych) najgłębsze zrozumienie znajduje w postawie klasy robotniczej.

DANUTA ZABŁOCKA

Z GRANICĄ O POLSCE

Znany norweski mąż stanu — Finn Moe, który jest przewodniczącym parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, bawił na urlopie w Polsce, a następnie przewodniczył delegacji norweskiej na 48 Konferencji Unii Międzyparlamentarnej. Po powrocie do kraju Finn Moe zamieścił w prorządowym dzienniku „Arbeiderbladet" dwa artykuły o Polsce.

„Oto napotyka pan żelazną kurtynę — oświadczył mój przewodnik polski, kiedy przechodziliśmy kontrolę celną na lotnisku". Tymi słowy rozpoczyna Moe swe wrażenie z Warszawy i dodaje: **„Była to jedyna żelazna kurtyna, którą napotkałem w Polsce. Poza normalnymi granicami, Polska nie chce mieć żadnych żelaznych kurtyn. Ten, kto przebywa w Polsce przez pewien czas, spostrzega szybko, iż sytuacja w Polsce jest zupełnie inna od tych dogmatycznych wyobrażeń jakie się zwykło mieć o krajach za żelazną kurtyną".**

W dalszym ciągu, omawiając czasy przedwojenne — autor potępia fatalną politykę zagraniczną Polski przedwrześniowej, a przechodząc do czasów obecnych podkreśla, że nie ma w Polsce nikogo, kto **kwestionowałby** historyczną polskość Ziem Zachodnich. Finn Moe pisze, że: **„pokojowe dążenia Polaków są szczere i gorące... Polacy są diabelnie szczerzy, gdy rozmawia się z nimi nie robią żadnych tajemnic ze swych poglądów"** — stwierdza autor.

Omawiając strukturę naszego życia gospodarczego, Moe zajmuje się głównie rolnictwem. Autor stwierdza, że nowa polityka rolna przyczyniła się do poważnego rozwoju. Nie brak jedna: w rolnictwie polskim „wąskich gardeł". Za jedno z nich autor uważa zbytnie rozdrobnienie naszego rolnictwa, Moe z uznaniem podkreśla wysiłki władz w kierunku mechanizacji gospodarki rolnej. Nawiązując do sprawy kółek rolniczych autor stwierdza, iż nie jest to kolektywizacja, mimo że często sami **Polacy** tak nazywają **akcję** kółek rolniczych.

„TIMES" O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Sprawy polskie nie schodzą z łamów prasy brytyjskiej. Np. „Times" już od dawna prowadzi dyskusję na temat granicy na Odrze i Nysie. A oto wyjątek z listu jednego z czytelników tego dziennika — Petera Rodda:

„Lord Boothby, którego list zamieściliście 15 września, spotka się na pewno z zainteresowaniem większości waszych czytelników, dyskutujących o granicy na Odrze i Nysie. Zahaczył on tutaj o wiele **szerszy problem i przypuszczam, że problem ten jest bardzo interesujący także i w innych krajach, poza naszym i poza Polską. Boothby pisze o jedności Niemiec, że jest ona niebezpieczna. W ciągu całej swej historii od czasów Karola Wielkiego Niemcy zawsze wykorzystywały swoją efemeryczną jedność, by atakować Europę: Francję, Włochy, Danię, Polskę. Oczywiście bardzo często długie okresy względnego rozbicia Niemiec zaciemniały stosunki z ich sąsiadami w przerwach pomiędzy nieszczęściami, które były rezultatem jedności Niemiec".**

(w-z)

ПРАВДА O SZKOLENIU w KPZR

„Nierozerwalna więź z życiem — główny cel szkolenia partyjnego". Pod takim tytułem „PRAWDA" zamieściła niedawno artykuł redakcyjny, poświęcony szkoleniu partyjnemu w roku 1959/1960. A oto streszczenie tego artykułu.

Dziennik „PRAWDA" podkreśla, że niektóre komitety partyjne dążą do przestawienia całego systemu szkolenia politycznego wyłącznie na studiowanie historii partii. Nie uwzględniają one przy tym faktu, czy komunista odbywał już przedtem zajęcia związane z zapoznawaniem się z historią partii i czy nie byłoby bardziej celowe studiowanie ekonomie, filozofię itd. Organizacje partyjne niekiedy błędnie uważają, że studia nad historią KPZR według nowego podręcznika należy obowiązkowo rozpoczynać od pierwszych rozdziałów. Takie postawienie sprawy uważa się za szkodliwy formalizm.

Następnie w artykule stwierdza się m. in.: — Biorąc za punkt wyjścia konieczność dalszego zacieśniania więzi szkolenia partyjnego z praktyką budownictwa komunistycznego — należy studia nad historią KPZR w kółkach i seminariach rozpoczynać od rozdziałów, poświęconych działalności partii w przeddzień Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, w latach wojny i w okresie powojennym koncentrując główną uwagę słuchaczy na historycznym okresie po XIX Zjeździe KPZR.

Zaleca się, by w zbliżającym się roku szkolenia partyjnego główna uwaga skupiona była na propagowaniu wiedzy ekonomicznej. W odróżnieniu od lat ubiegłych teorię ekonomii studiować będą pracownicy — partyjni, radzieccy, gospodarczy, inżynierowie i technicy oraz liczne rzesze zwykłych robotników, kołchoźnicy i urzędnicy. Jeszcze bardziej upowszechni się pozytywna praktyka przeprowadzania konferencji ekonomicznych. W całym szeregu rejonów Moskwy organizuje się seminaria i uniwersytety ekonomiczne, które zajmować się będą postępem technicznym, zgodnie z problemami wysuniętymi przez XXI Zjazd i czerwcowe plenum KC KPZR.

NIEOFICYJALNIE — CHRUSZCZOW W USA

Zakończona niedawno wizyta premiera Chruszczowa w USA, to nie tylko oficjalne przemówienia i konferencje prasowe. 13-dniowa podróż premiera radzieckiego po Ameryce obfitowała w masę zabawnych momentów i różnego rodzaju dowcipów, z których przecież słynie Chruszczow. Wszystko to skrzętnie zanotowali dziennikarze, których (nawiasem mówiąc) premier Chruszczow nazwał żartobliwie swoimi sputnikami.

*

Zwiedzając pola kukurydziane w stanie Iowa premier Chruszczow powiedział w pewnej chwili: „Bóg sporo Wam pomógł" — po czym dodał: Nie wyobrażajcie sobie jednak, że Bóg pomaga tylko Wam i nam pomaga on także... Rozwijamy się szybciej i dlatego Bóg jest po naszej stronie. Dopomaga on ludziom inteligentnym".

*

Na tychże samych polach kukurydzianych premier radziecki zauważył w pewnej chwili dobrze wyglądającego ważącego 120 kg farmera. Uszczypnął go w policzek, poklepał po brzuchu i powiedział: „O, to jest Ameryka".

*

Na uniwersytecie stanu Iowa wręczono Chruszczowowi figurkę małej świnki z napisem upamiętniającym wizytę. Premier powiedział: „Jest to piękny okaz amerykańskiej świnki. Ma ona jednak wszelkie cechy także świnki radzieckiej. Te amerykańskie i radzieckie świnki mogłyby współistnieć. Dlaczego narody nasze nie mogłyby równie dobrze współistnieć".

*

Dziennikarze radzieccy nazwali Cabot Lodge'a, który towarzyszył w podróży premierowi ZSRR, „politycznym komisarzem Chruszczowa".

*

Po słynnym starciu z burmistrzem Los Angeles Poulsonem, Chruszczow zauważył: „Ma on bardzo czarującą żonę i rodzinę. W czasie bankietu coś mu się wydarzyło, może wstał lewą nogą z łóżka — oto dlaczego wygłosił to nieszczęsne przemówienie. Ale bądźmy wobec niego wyrozumiali. Nawet nauki Chrystusa mówią nam o konieczności wybaczania błędów innym".

*

W czasie przyjęcia w Klubie Prasowym w Waszyngtonie premier Chruszczow był w doskonałym humorze. Na uwagę jednego z dziennikarzy, iż premier świetnie wygląda po tak męczącej podróży, Chruszczow odpowiedział: „Przebywałem z dobrymi ludźmi. Prowadziłem dobre rozmowy. Sytuacja w moim kraju jest dobra. Dlaczegoż mam się czuć źle?"

*

Premier Chruszczow zwierzył się jednemu z obecnych w Klubie Prasy, iż ze wszystkich zdjęć zrobionych w czasie jego podróży po Stanach Zjednoczonych, najbardziej podoba mu się to, na którym on i prezydent Eisenhower „pokazują swoje łysiny".

*

Czterech amerykańskich businessmanów przesłało premierowi Chruszczowowi w podarunku akcje „American Safety Razor Co" wartości 300 dolarów, aby „zrobić z niego kapitalistę". Nawet, jeśli premier Chruszczow zwróci ten podarunek, będzie on figurował na liście akcjonariuszy przedsiębiorstwa, dopóki nie przepisze akcji na inne nazwisko.

*

W Los Angeles premier Chruszczow był świadkiem nakręcania kilku scen filmu „Cancan". Artystki MacLaine i Prouse oraz 16 baletnic wykonały taniec „Cancan". Taniec ten spotkał się z żywą dezaprobatą premiera. Powiedział on: „Był to taniec niemoralny i niesmaczny. Jest to film pornograficzny, którego wyświetlanie nie będzie zezwolone w Rosji... Kobieta jest piękniejsza, aniżeli jej tylna strona, a właśnie to pokazano nam". (w-z)



Premier Chruszczow i Garst w doskonałych humorach pozują fotoreporterom z kaczanami kukurydzy.

Kto ma rację?

Astronom radziecki Feliks Segal oświadczył, że jest bardzo możliwe, iż na planetach innych układów słonecznych żyją istoty inteligentniejsze niż człowiek. W naszej galaktyce, drodze mlecznej, takich układów powinno być około 150 tysięcy. „W części z nich życie ma niższe formy — mówi Segal. — Jednakże muszą istnieć też planety, których mieszkańcy osiągnęli poziom rozwoju wyższy niż człowiek. Być może niektórzy z nich rozpoczęli już nawet loty w przestrzeń kosmiczną".

Ile racji w tej hipotezie — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że wielu uczonych ma jeszcze inne zdanie na ten temat. Przykład: Prof. K. Stanlukowicz. (Patrz artykuł na str. 7)

Era atomowa

Do szpitala w miejscowości Luluabourg w Kongo Belgijskim przywieziono niedawno 8-letnią dziewczynkę murzyńską straszliwie poparzoną. Jak się okazało matka tej dziewczynki z pomocą dwóch mężczyzn usiłowała wypędzić z dziewczynki „złe duchy", przez umieszczenie dziecka blisko płomieni. Ludność wioski twierdziła bowiem uparcie, że przez dziewczynkę spadała na osadę „różne klęski". Do szpitala dziecko przywieźli w ciężkim stanie przygodni ludzie, którzy znaleźli je ledwo żywe. Wiadomość te podała agencja Reutera zaznaczając z sarkazmem, że historia wydarzyła się w erze atomowej.

AJUDAH

Ciąg dalszy ze str. 1

…, tu właśnie zaznamy upragnionej rozkoszy ochłody.

Na chłód trzeba cierpliwie czekać. Co prawda na Krymie noc zapada wcześnie i nagle, ale upłyną pewno jeszcze ze cztery godziny zanim zza Ajudahu wytoczy się księżyc okrągły jak balon, rozżarzony jak meteor, nierealny.

W tej chwili słońce jeszcze praży. Równie intensywnie jak z rana, w południe, i po południu... Trzeba koniecznie skoncentrować uwagę na sprawie innej, niż proces dokonujący się na plecach sąsiadów, a mający na celu gwałtowny przeskok masła kakaowego ze stanu stałego w płynny. Inaczej nie odczujemy nie tylko upału, ale i samej myśli o nim.

Kazio — Pierewodczyk otwiera więc ukraińskie wydanie „Legend krymskich". Czyta:

„W dawnych czasach w górach Krymu mieszkały tylko dzikie zwierzęta. Wśród nich rej wodziły ogromne, krwiożercze niedźwiedzie. Wkrótce pojawiły się one na równinach, paniczny lęk ogarniał ludzi.

Stado tych przeogromnych zwierząt osiedliło się nad samym brzegiem morza. Przewodził im stary, groźny niedźwiedź.

Pewnego razu wracając z wyprawy niedźwiedzie natknęły się na brzegu na szczątki okrętu i jakieś zawiniątko. Stary wódz rozwinął je. I w oczy zwierząt spojrzały oczy maleńkiej dziewczynki.

Niedźwiedzie przygarnęły dziewczynkę. Rosła ona wśród nich, stawała się coraz piękniejsza. Piękny też miała głos. Niedźwiedzie od rana do wieczora mogły słuchać jej pieśni, a zawsze słuchały z jednakim zachwyceniem.

Pewnego razu niedźwiedzie wyruszyły na dłuższą wyprawę. W tym czasie do brzegu przybiło czółno, a na jego dnie leżał piękny młodzieniec. Porwali go kiedyś wojownicy jednego z rozbójniczych plemion żyjących na drugim brzegu morza. Chłopak bardzo tęsknił za swoją ojczyzną i wyczekawszy okazji, zbiegł wrogom. Burza długo nosiła jego czółno, zanim wyrzuciła je na krymski brzeg.

Osłabiony głodem i pragnieniem, młodzieniec leżał nieprzytomnie na dnie czółna. Zobaczyła to dziewczyna, przeniosła chłopca w zaciszne miejsce, napoiła i nakarmiła, a czółno ukryła przed oczyma niedźwiedzi w krzakach pod przybrzeżną skałą.

Kiedy młodzieniec odzyskał przytomność i nabrał sił, opowiedział dziewczynie o tym, jak żyją ludzie w jego rodzinnych stronach. Dziewczyna ze wzrastającym zdumieniem patrzyła w błękitne oczy chłopca. A potem zaśpiewała mu swoją najpiękniejszą pieśń. Taki był początek ich gorącej miłości.

Chłopiec powiedział: „W moim czółnie wystarczy miejsca na dwoje. Czy popłyniesz ze mną do mojej ojczyzny?" I dziewczyna odpowiedziała: „Popłynę. Z tobą popłynę wszędzie".

Młodzieniec przygotował czółno, zrobił żagiel ze skór zwierzęcych. Zakochani czekali teraz na pomyślny wiatr.

I zerwał się pomyślny wiatr. Młodzieniec i dziewczyna zepchnęli czółno na wodę, usiedli na dnie, odepchnęli się. Oddzieliła ich od niedźwiedziego brzegu szeroka, spieniona woda.

W tym momencie zadrżała ziemia pod ciężkimi łapami, echo odbiło potężny ryk. To wracały z wyprawy niedźwiedzie.

Wódz spojrzał na morze i zrozumiał wszystko. Miłość do chłopca i tęsknota za ludźmi — zwyciężyły. Czółno zabiera na zawsze ulubienicę niedźwiedziego stada.

Stary niedźwiedź rozpaczliwie zaryczał. Stado rozbiegło się po brzegu w szarpiącym trzewia żalu. Wódz zanurzył olbrzymią paszczę w niebieskie fale i uparcie zaczął pić morską wodę. Inne niedźwiedzie uczyniły to samo. Morze zmniejszało się, fale opadały.

Mała, płytka fala nie chciała nieść czółna do przodu; powoli zbliżało się ono do brzegu. Dziewczyna zrozumiała: niedźwiedzie z żalu i zemsty rozszarpią ukochanego.

I zaśpiewała. Skoro tylko dotarł do niedźwiedzi jej głos, zwierzęta w zasłuchaniu podniosły głowy. Tylko stary wódz złamany rozpaczą pozostał z głową zanurzoną w wodzie. Morze przelewało się przez jego paszczę spienionymi falami.

Dziewczyna błagała starego wodza o litość dla ukochanego. A błaganie jej było tak gorące i tak serdeczne, że straszne zwierzę przestało wciągać w siebie morską wodę. Stary wódz pozostał jednak na miejscu odrętwiały z rozpaczy, nieprzytomnymi oczyma wpatrując się w oddalające się czółno z ukochaną istotą.



Ajudah — Góra Niedźwiedzia. U stóp miasto Gurzuf.

I trwa tak stary niedźwiedź już tysiące lat. Skamieniało jego mocarne ciało. Boki zapadły się i zamieniły w głębokie przepaści. Wysoki grzbiet stał się szczytem góry. Głowa zamieniła się w ostrą skałę, a gęsta sierść — w drzemiący las.

Stary wódz — niedźwiedź stał się „Niedźwiedzią Górą".

Szkoda, że nikt z nas nie znał tej legendy wtedy, gdy przed paru godzinami Zdzisław wyszukiwał na Ajudahu autentycznego miejsca, na którym wspierał się Mickiewicz, a Tadek, sprawdzający w każdym zabytku, nawet w jaskiniach z pierwszych lat naszej ery — wentylację i oświetlenie, oświadczył z przekonaniem, że tu jedno i drugie jest „na medal". Pewno. „Oświetlenie i wentylacja" to tutaj słońce i wiatr. Słońce wysyła zza Ajudahu dosłowną feerię blasku. Załamując się w morzu tworzy widoki, które na dobrą sprawę są nie do przyjęcia; ze względu na brak realności. Oto u podnóża wybrzuszone fale lizane słońcem tworzą złudzenie żywych, tańczących lodowych gór. A wiatr... Ten wciska się między twarde liście dębów i komponuje melodię, która jest niepowtarzalnym podkładem muzycznym do całej poetyckości oglądanych miejsc.

Droga wspinaczki po skłonach i grzbiecie Niedźwiedziej Góry przez cały czas prowadzi przez dębowy las. Do tej pory na grzbiecie zachowały się ślady dawnych wałów obronnych, sięgające czasów Taurów. Dalej są nagie skały, zwisające nad morzem, trzymające się całości jakby na słowo honoru. Między skałami biegnie wąziutka ścieżynka.

Posuwamy się właśnie w stronę „głowy niedźwiedzia". Patrzcie! Stąd widać Czatyrdach. Potężna góra, której nadano imię Namiotu Światów. Szczyt trzy razy wyższy niż Ajudach. Trzeba spuścić z tonu. Cóż znaczą zdobyte przez nas 500 m w porównaniu z 1500 m, a nawet i więcej. Bo oto na prawo gubi się w chmurach najwyższy szczyt Gór Krymskich — Roman Kosz. 1545 m.

— Nie spuszczaj nosa. Pójdziemy i tam — pociesza Gabriel.

— Pewno. Ale już może nie dzisiaj...

W dole, zagubiona między pasmami gór, osłonięta od wiatrów, Ałuszta. Z mrowia maleńkich, jak pudełka, domków wyrasta baszta obronna. Pamięta ona bizantyjskich imperatorów z VI w. n. e.

Ałuszta, to w przekładzie cudowne imię — Dolina Wiatrów. Niejeden wiatr dziejowy przeszedł nad tym miastem. Szczątki umocnień obronnych i sarkofagi pamiętają Taurów. Baszta — Bizancjum. W 80-tych latach XIV w. zawładnęli miastem genueńczycy. Potem nadeszły lata wojny Rosji z Turcją o Krym...

Ałuszta, Czatyrdach, Ajudah... — Zdzisław, otwieraj „Sonety Krymskie". Czytaj!

Dotąd przewodnikiem na Krymie były nam mickiewiczowskie sonety. Wędrowały z nami po miastach i przełęczach górskich, wszędzie tam, gdzie stąpała Adamowa stopa.

Teraz zaczarowały nas na dodatek krymskie legendy. Zastanawiamy się, ile dębowych drzew, porastających Ajudah, zrodziło się z niedźwiedziej sierści...

Każdy z nas wziął sobie na pamiątkę twardy dębowy, liść. Teraz, rozłożony na dłoni, wydaje się on nie pamiątką krymskiej flory, ale szczątkiem umarłego przeżycia. Twardy liść, o wygiętej kilkakrotnie linii, jakby wykrzywiony rozpaczą...

Bo gdyby nie rozpacz, nie byłoby Ajudahu, a szafirowe wody Morza Czarnego nigdy nie rozprysnęłyby się o stopy Góry Niedźwiedzia na wszystkie kolory palety malarza — impresjonisty.

IRENA RADLIŃSKA

ODPOCZYNEK



Z. Zaremba

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

List ob. Jerzego Wróblewskiego z Białegostoku zawiera oprócz życzenia, pewne sugestie, które wydają się nam interesujące. Ob. Wróblewski proponuje, aby w „Koncercie życzeń" nie ograniczać się jedynie do utworów znanych. Żeby zamieszczać mało popularne jeszcze, a przecież piękne wiersze, z krótkim słowem wstępnym o poecie.

Ob. Wróblewski prosi o zamieszczenie wiersza, którym wyrażony byłby żal, za minionym. Nie wiemy za czym i dyskretnie nie wnikamy, ale wydaje nam się, że wiersz Antoniego Słonimskiego nastrojem i treścią będzie odpowiadał życzeniu Czytelnika.

Tym razem mamy więc ułatwione zadanie, ponieważ nazwisko A. Słonimskiego słowa objaśniającego nie wymaga. Wiersze poetów mniej znanych opatrywać będziemy maleńkim wstępem.

Ob. Wróblewski dedykuje wiersz żonie, Teresie.

Antoni Słonimski

ŻAL

Gdy cię spotkałem raz pierwszy,
Mokre pachniały kasztany.
Zbyt długo mi w oczy patrzyłaś —
Ogromnie byłem zmieszany.

Pod mokre płaty gałęzi
Szedłem za tobą w krok.
Serce me trzymał w uwięzi
Twój fiołkowy wzrok.

Dawno zużyte słowa
Wróciły do mnie znów
I zrozumiałem od nowa
Znaczenie prostych słów

I tak się jakoś stało
Że bez tak pachniał — jak bez,
I słowo „pachnieć" pachniało,
I łzy były pełne łez.

Tęsknota, słowo zużyte,
Otwarło mi swoją dal...
Jak różne są rzeczy ukryte
W króciutkim wyrazie: żal.



O LUDZIACH WIELKICH i małych — Anegdoty

Bogactwo a mądrość

Sławny poeta i myśliciel perski, Saadi, który żył w XIII wieku, udał się pewnego dnia do znanego bogacza z prośbą o pomoc, gdyż znalazł się w gwałtownej, finansowej potrzebie. Bogacz, aby pozbyć się kandydata na dłużnika, zapytał go złośliwie.

— Jak to się dzieje, że sławny mędrzec zmuszony jest kołatać do drzwi bogacza, a bogacz nie musi pukać do drzwi mędrca?

— To jest bardzo proste — odpowiedział Saadi — gdyż mędrzec zna wartość pieniądza, natomiast bogacz nie jest w stanie poznać wartości umysłu i mądrości.

Portret przodka

Lord Gladstone (angielski mąż stanu i premier z XIX w.) w czasie spaceru po Londynie spostrzegł w antykwariacie doskonale wykonany portret szlachcica w średniowiecznym stroju. Wszedł do antykwariatu, aby kupić obraz, lecz do żądanej ceny zabrakło mu trzech funtów szterlingów. Wyszedł więc ze sklepu z pustymi rękami.

W kilka dni później Gladstone był z wizytą u swego znajomego, lorda Greena i zauważył ten sam portret wiszący na ścianie.

— To mój przodek — powiedział lord Green widząc, że Gladstone przygląda się portretowi — był premierem w czasie panowania królowej Elżbiety.

— Żałuję — powiedział Gladstone — że parę dni temu zabrakło mi trzech funtów w antykwariacie, bo wtedy byłby to mój przodek.

Towarzystwo to—ja

Sławny muzyk Haendel, był równocześnie znany jako wielki żarłok. W restauracji zamawiał dla siebie tyle potraw, ile by wystarczyło dla trzech osób. Pewnego dnia Haendel poszedł na obiad do restauracji, gdzie go jeszcze nie znano.

— Proszę przygotować trzy obiady — powiedział do kelnera.

Po chwili wrócił kelner z zawiadomieniem:

— Obiady są przygotowane. Podam natychmiast po przybyciu pańskiego towarzystwa.

— Proszę podać od razu — powiedział Haendel — gdyż towarzystwo, to ja.

Zwięzła odpowiedź

Pewien dobrze znany w Białymstoku młody lekarz na pytanie: czy oprócz kawy pije także w większych ilościach wódkę, odpowiedział zwięźle:

— A masz?

ZŁOTE KURKI

Do Zakładu Doświadczalnego Hodowli Drobiu SGGW w Grudowie nie ma dojazdu. Trzeba przejść dwa kilometry „z hakiem" piechotą. W ciepły jesienny dzień taki spacer jest dużą przyjemnością. Gorzej zimą czy wiosną. Wyobrażam sobie jak wyglądają wtedy studenci wędrujący na zajęcia w strugach deszczu, po błocie i kałużach...

*

Zastaję ich w Grudowie. Pod kierunkiem prof. Potemkowskiej, mimo że jest to okres wakacji, prowadzą oni badania i doświadczenia nad polepszeniem hodowli kur zarodowych, a szczególnie pracują nad doskonaleniem jednej z ras — Rodajlendów.

Pracownicy naukowi zakładu i studenci prowadzą badania nad sposobami podniesienia wydajności nieśnej kur oraz przyspieszeniem szybkości ich dojrzewania i przedłużeniem nieśności w późną jesień. Prowadzi się tu szczegółową analizę wartości poszczególnych rodów hodowlanych. Dlatego w osobnych kurnikach, których ogółem jest dziewięć, trzymane są zarodowe kogúty o pięknych nazwach: „Chwat", „Homer".

Aby wybrać linię hodowlaną, potrzebna jest znajomość poszczególnych osobników. Dlatego każde pisklę, nie, przepraszam, każde jajo od danej kury i po określonym ojcu wkłada się — zanim pójdziesz do inkubatora — do znaczonych woreczków z gazy. Po wykluciu pisklę otrzymuje na całe życie znaczek z numerem. Przez rok zdaje ono „egzamin" użyteczności. Jeżeli okaże się, że kura znosi wymaganą ilość jaj, pozytywnie ocenia się przede wszystkim jej rodziców.



*

Na fermie w Grudowie panuje hałas. Pieją koguty, kwoczą kury. Nie świadczy to bynajmniej, że ród kurzy ma tu złe warunki bytowania. Przeciwnie. Jest oznaką zadowolenia. Gdyby chciało się określić ich sytuację życiową, to można by powiedzieć, że są one wybranicami losu. Takich warunków bytowych mogłyby kurom z Grudowa pozazdrościć wszystkie kury w Polsce.

Czyściutkie, codziennie sprzątane pomieszczenia, duże, ocienione drzewami owocowymi, ale nie pozbawione jednak miejsc nasłonecznionych, wybiegi. Dobre, pożywne jedzenie, odpowiednie poidła, stała opieka fachowców — cóż więcej potrzeba kurom do szczęścia! Nic dziwnego, że odpłacają się one swym opiekunom — rekordzistki dają więcej niż 150 jaj w okresie nieśności.

W zakładzie doświadczalnym prowadzi się doświadczenia z krzyżowaniem międzyrasowym. Stwierdzono już, że mieszańce międzyrasowe odznaczają się lepszą nieśnością i kurczęta ich są bardziej wydajne pod względem rzeźnym. Dlatego w Grudowie prowadzone są badania nad krzyżowaniem kogutów rasy Rodajlend z kurami Leghorn. U potomstwa tych krzyżówek zmniejsza się waga i grubość kości na korzyść umięśnienia. Np. mieszańca, tzw. Broilery, już w 6 tygodniu życia ważą około 1 kilograma, a więc „pieczyste" ważyć powinno około 600 gr. Te kurczęta są głównym artykułem eksportowym.

Jedną z ciekawostek zakładu jest stadko kurek i kurcząt o bardzo ładnym upierzeniu. Stadko to zostało wyhodowane przez prof. Kaufman i nosi nazwę Polber. Rasa ta odznacza się właściwościami bardzo cennymi dla hodowcy — na podstawie upierzenia można bowiem rozróżnić płeć piskląt. Rasa Polber cieszy się dużym zainteresowaniem naukowców nie tylko u nas w kraju, ale za granicą. Obecnie w zakładzie doświadczalnym w Grudowie opracowuje się wartość hodowlaną tych kur.

*

Doświadczalna ferma w Grudowie ma pewne trudności w pracy badawczej. Wiadomo, że w badaniach naukowych, zwłaszcza hodowlanych, porównywanie wyników doświadczeń może być wtedy ścisłe i dokładne, gdy wszystkie doświadczenia robione są w jednakowych warunkach. Tymczasem w Grudowie pomieszczenia, w których trzymane są poszczególne linie hodowlane, były budowane z myślą o innego rodzaju doświadczeniach. Każdy kurnik zbudowany tu jest z innego materiału budowlanego — drzewa, kamienia, cementu, wapna itp. Chodziło wówczas o zbadanie, jaki surowiec najlepiej nadaje się na kurniki. Obecnie różnice w warunkach „mieszkaniowych" poszczególnych linii utrudniają porównywanie badań.

Mimo tego pracownicy zakładu doświadczalnego już w niedługim czasie dostarczać będą rolnikom materiał zarodowy, który przyczyni się do poprawy stanu pogłowia kur. Zakład spełnia, obok badawczego, jeszcze jedną bardzo ważną rolę — dydaktyczną. Tutaj przyszli hodowcy, a obecnie studenci SGGW, zapoznają się nie tylko z najnowszymi metodami hodowli kur, ale nabierają zamiłowania do pracy w tym kierunku.

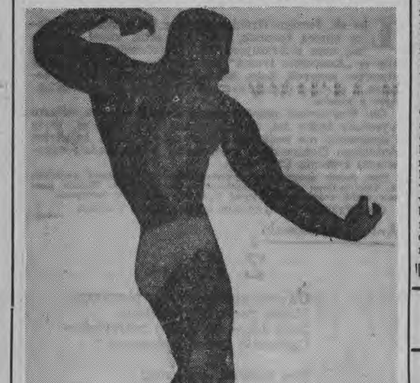
I. NZIAŁKOWSKA



Nasz przemysł maszyn rolniczych stara się jak najbardziej nadążyć z mechanizacyjnymi potrzebami rolnictwa. Oto traktor-cacko demonstrowany na polach PGR Chełchy z okazji konkursu orki. Traktor ten zastępuje z powodzeniem dwa konie. Nież jest przy tym od nich ekonomiczniejszy. Zakłady „Ursus" rozpoczynają już produkcję tych traktorów na dużą skalę.

Fot. — J. Mazurek

„Mr UNIWERSUM" W WARSZAWIE



To nie posąg z bronzu. To jeden z najlepiej zbudowanych mężczyzn świata Steve Reeves. Dzięki swej posągowej sylwetce odtwarzał w kilku filmach Herkulesa.

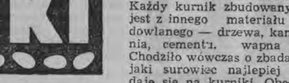
W niedzielę, 4 października, podczas mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów w Warszawie, na podium w hali Gwardii staną niecodzienni konkurenci z różnych krajów świata. Wszyscy muskularni, o potężnych torsach, sie harmonijnie zbudowani. **Każdy z nich ma szansę zdobycia tytułu „Mr Universum" — najładniej zbudowanego sportowca świata.** Wśród plejady kilkudziesięciu uczestników znajdzie się oczywiście również dwóch Polaków.

Tytułu „Mr Universum", zdobytego już wielokrotnie broni reprezentant Wysp Hawajskich, rekordzista i mistrz świata w podnoszeniu ciężarów **Tommy Kono.**

Pierwszy tego rodzaju konkurs odbył się w 1947 r. w USA, a jego zwycięzca został popularny sztangista **Steve Stanko.** Od tego czasu walka o zdobycie pierwszeństwa rozgorzała i stała się bardzo zacięta. W Stanach Zjednoczonych, a nawet we Francji, Belgii, NRF i Szwecji powstała i rozwija się nowa dyscyplina sportowa tzw. kulturystyka, zyskująca miano „Body-building System", dosłownie: system budowania ciała. W Stanach Zjednoczonych istnieją liczne instytuty i szkoły kulturystyki, w których za opłatą można korzystać z nowoczesnych urządzeń i pomocy trenerów.

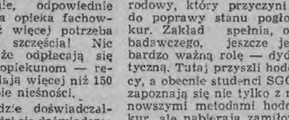
Kto zwycięży w niedzielę w Warszawie i uzyska miano współczesnego Apolla dowiemy się już za dwa dni.

PRZODKOWIE ZNACZKA



Być może niejeden filatelista zdziwi się nieco oglądając te stemple. Są to jednak autentyczni przodkowie dzisiejszych pocztowych znaczków. Tłoczono je za czasów króla Stasia na przesyłkach pocztowych specjalnymi ręcznymi pieczęciami. To był początek. Jak dalej potoczyła się kariera pocztowego znaczka czytajcie w numerze następnym „Magazynu". Będzie to historia interesująca nie tylko filatelistów.

PIF! PAF ... i do torby...



Od tym obiecującym tytułem zamieszczać będziemy wiadomości dyktowane nie tylko dla myśliwych o łowiectwie, zwierzynie, polowaniach. Mamy nadzieję, że wszyscy myśliwi a nasi Czytelnicy wzbogacą ten kącik ciekawymi doniesieniami. Za wszystkie nadesłane w przyszłości listy redaktor kącika — Albin Strzelba, składa z góry podziękowanie.

*

Dziś na początek doniesienie niezbyt wesołe. Oto otrzymaliśmy wiadomość, że w nadleśnictwie Pomorze, w rejonie leśniczówki Wigrańce znaleziono zabitego łosia. Rzadkie te zwierzęta w ilości kilku sztuk utrzymują się w tym rejonie Puszczy Augustowskiej. Niestety wciąż stanowią przedmiot kłusowniczych ekscesów. Zastanawia nas mocno ta sprawa. Łoś jest chroniony. Za zabicie go grożą surowe kary a jednak regularnie co kilka miesięcy historia się powtarza. Czy nie jest to przypadkiem argument za tym, że kary za kłusownictwo są w naszym kraju wciąż za małe?

*

Swego czasu „Gazeta Białostocka" doniosła o rzekomym pomorze zające w rejonie Kolenika. Alarmem tym zainteresowała się Wojewódzka Rada Łowiecka. Komisja z WRŁ zbadała sytuację i stwierdziła, że nieliczne wypadki padnięcia szaraków miały swą przyczynę w tym, iż na wielu polach zastosowano chemiczne środki walki z chwastami i szkodnikami roślin. Liczone na sztuki zające po prostu się zatruły.

O epidemii nie ma więc mowy. Nie ma mowy też o jakimś biologicznym zjawisku „szaraczego przeludnienia". Ilość zajęcy na 1 hektar jest bowiem w Polsce znacznie niższa niż w wielu krajach Europy. Nikt tam jednak dotychczas nie zaobserwował zjawiska „przeludnienia".

DROBIAZGI ROLNICZE

ŁZEJSZE OWCE — WIĘCEJ WEŁNY

Hodowcy radzieccy zastrzykują owcom preparat chemiczny — tyroksynę, który powoduje większe niż normalnie wyrastanie wełny. Po jednorazowym zastrzyku 11 miligramów tej substancji, stosowanym w końcu lata lub na początku jesieni, przyrost wełny w następnym roku powiększa się średnio o ćwierć kilograma od każdej sztuki.

Większa wydajność wełny pociąga za sobą ubytek zwierzęcia na wadze, dochodzący do czterech kilogramów. Stwierdzono jednak, że zdrowe owce szybko wracają do poprzedniej kondycji i zastrzyki nie powodują żadnych złych skutków ubocznych. Jakość wełny uzyskiwanej w ten sposób jest bardzo dobra, gdyż włos podlegany do wzrostu tyroksyną jest dłuższy od normalnego.

WODA UGNIATA KISZONKĘ

Przygotowywanie w silosach kiszonej paszy, podobne do kiszenia kapusty na zimę, wymaga dokładnego ubicia masy w zbiorniku. Jest to czynność pracochłonna, gdy wykonuje się ją ręcznym tłuczkiem. Lub — co się także zdarza — ubijając masę nogami. Jedna z fabryk austriackich wyprodukowała specjalnie w tym celu zbiornik z gumowego płótna żaglowego, które po napełnieniu silosu krajanką ustawia się na wierzchu, nalewając doń później wody. Ciężar wody szybko wciska zawartość silosu, co trudno jest uzyskać w inny sposób w tak krótkim czasie.

TELEMECHANIKA W... OGRÓDKU

Na ostatniej wystawie techniki ogrodniczej w Londynie powszechną uwagę zwracał nowy model ogrodowej maszyny do pielęgnacji trawników. Maszyna ta, zdalnie sterowana za pośrednictwem fal radia, można obsługiwać np. nie ruszając się z mieszkania (obserwując jej ruchy przez okno). Powiada „wodzu" tego nowego narzędzia ogrodniczego jest na razie jego bardzo wysoka cena.

MODA * MODA * MODA

Pani Moda była tego lata łaskawa jak nigdy. Pozwalała ubierać się w zwykłe, tanie kretony, barwne płótna, kolorowe dzianiny. Pomysłowość kobiet posunięta była do granic niezwykłości. Modne szerokie spódnice szyto nawet z lnianych obrusów. Dzięki tej łaskawości Pani Mody i rzetelnej współpracy krajowej produkcji, zagraniczne „ciuchy" poszły w kąt. Ulice wyglądały barwnie i kolorowo, dzięki ładnie wyglądającym kobietom w bufiastych spódnicach, czy też w deseniowych modnych szmizjerkach.

Jesień zapowiada w ubiorze kolory bardziej spokojne. Kto więc chce być modnym, niech się ubiera w różne odcienie koloru brązowego i żółtego. Przywrócono również do łask kolor granatowy. Wszystkie zagraniczne domy mody lansują ubiory proste.

Modne są w dalszym ciągu wypustki, kostiumy „Chanel" oraz najrozmaitsze kraty, począwszy od drobnej pepity, aż do dużych krat włącznie. Dużą popularnością cieszą się materiały supełkowe, w które zostanie zaopatrzony również i nasz rynek białostocki.



Nie zawsze jednak jesienią świeci słońce. Trzeba również przewidzieć i dni deszczowe. Jeśli którejś z nas uda się kupić imponczowany materiał, uszyjemy z niego czym prędzej kostium taki właśnie jak na zdjęciu. Kolorowe guziki i pasek oraz kolorowa obwódka przy parasolu i wyglądamy tak, jak przewiduje tegoroczna moda — sportowo i zarazem superkobieco.



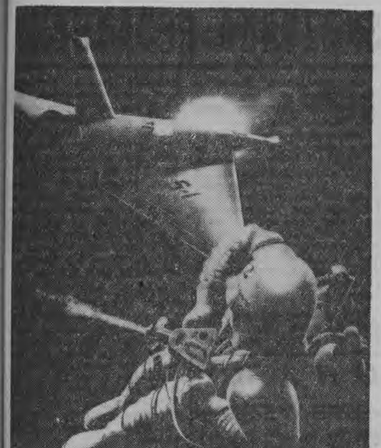
W słoneczny, jesienny dzień przyda nam się cieplejszy, wełniany kostium. Prawda że ładnie wyglądają grosty kostiumik z supełkowego materiału o szerokim kołnierzu na „wdużej szyi? Dwa kolorowe rekawiczki, kolorowa czapeczka i promienny uśmiech. Tak ubrana będziemy mogły zawrócić w głowie niejednemu przedstawicielowi płci brzydkiej.





Och! A kto by nie chciał tak wyglądać jak ta uroczo modelka w szmizjerce. Suknie szmizjerki modne również w tym sezonie (zielono - złowrogim. Uszyć je można z kolorowego, cienkiego sukna, lub wełny. Dodatki harmonizujące z kolorem sukni tworzą całość taką właśnie jak na zdjęciu. Wystarczy?

MARTA



Oto jak sobie wyobraża rysownik usuwanie drobnego defektu rakiety w czasie jej drogi na Księżyc.

Mówi prof. Kirił Staniukowicz

DLACZEGO KSIĘŻYC?

- **Srebrny glob — stacją przesiadkową**
- **Jak człowiek będzie żył na Księżycu?**
- **Sputniki mogą ułatwić wykrycie skarbów Ziemi**
- **Jeszcze o „tunguskim meteorycie"**

Rozmowa przedstawiciela agencji „Wiedza i Technika" z wybitnym uczonym radzieckiem toczyła się wokół różnych tematów. Od celów badania Księżyca do sprawy tak „drobnej", jak tunguski meteoryt: czy był to rzeczywiście tylko meteoryt, czy też — zgodnie z fantastyczną koncepcją pisarza Kazancewa — rozbity statek kosmiczny. I o tym, jak będzie żył człowiek na Księżycu, i wreszcie o tej superdokładnej technice, dzięki której udało się wystrzelić rakietę w Księżyc.

Cele badania Księżyca? Jest ich dużo. Po pierwsze zinstalowanie na „srebrnym globie" obserwatorium astronomicznego, oczywiście automatycznego, przy przewadze techniki tzw. „robotów", ale i niewykluczającego również obsługi ludzkiej. Po wtóre — stworzenie na Księżycu stacji dla badania promieni kosmicznych, ich charakteru i — co jest rzeczą szczególnie ważną — ich energii. Po trzecie — skarby Ziemi są bądź co bądź ograniczone. Przyjdzie czas — na razie wydaje się on jeszcze odległy — kiedy dla naszych ziemskich celów sięgać będziemy do innych planet, w tym również do Księżyca. Jądro Księżyca nie jest metaliczne i na tym opiera się hipoteza wyjaśniająca przyczyny faktu, że Księżyc, w odróżnieniu od Ziemi, pozbawiony jest pola magnetycznego. Ale nie znaczy to bynajmniej, że nie ma na Księżycu pożytecznych minerałów, w tym i metali. Nie ma ich w jądrze, ale mogą być na powierzchni Księżyca.

Po czwarte — w przeciwieństwie do Ziemi Księżyc nie podlegał zapewne nigdy tak silnym działaniom wody i powietrza. Odtworzenie jego historii byłoby więc znacznie łatwiejsze niż odtworzenie historii Ziemi.

Wreszcie po piąte — i ta rzecz jest już powszechnie znana — badamy Księżyc po to, by mógł on nam służyć jako swego rodzaju stacja tranzytowa w przyszłych lotach międzyplanetarnych.

Powróćmy jeszcze do faktu, że Księżyc nie ma pola magnetycznego. Jest to rzecz szczególnie ważna z punktu widzenia przyszłych lotów człowieka na Księżyc i lotów międzyplanetarnych człowieka w ogóle. Fakt, że Ziemia posiada pole magnetyczne jest przyczyną, że w pewnej od niej odległości powstaje strefa skoncentrowanego promieniowania kosmicznego, owe „pierścienie" tego promieniowania, stanowiące tak duże niebezpieczeństwo dla człowieka. Otóż gdyby Księżyc miał również pole magnetyczne, to i wokół niego w pewnej odległości musiałby istnieć podobna strefa wzmożonego promieniowania kosmicznego i musielibyśmy szukać sposobu pokonania i tej przeszkody. Z faktu, że Księżyc nie ma pola magnetycznego, wynika, że tej drugiej przeszkody nie ma.

Przechodzimy do sprawy człowieka na Księżycu: jak będzie tam żył, czym będzie oddychał itd. Właściwie, zdaniem prof. Staniukowicza, człowiek będzie żył nie tyle **na** ile **pod** Księżycem — tak, jak mówimy o czymś, co odbywa się „pod ziemią". Z rzadka tylko będzie wychodził na powierzchnię Księżyca. Będzie oddychał powietrzem, które sam sobie będzie wytwarzał — z azotu i tlenu, które są na Księżycu, ale w postaci związanej. A woda na Księżycu też jest. Nie ma jej na powierzchni, ale jest w głębi Księżyca. Woda związana.

Czy jest możliwe, żeby lądowaniu rakiety na Księżycu towarzyszył wybuch, który dałby efekt świetlny, widoczny z Ziemi? Tak, to jest zupełnie możliwe. To było możliwe już przy lądowaniu pierwszej rakiety, a nie zrobiono tego, bo mogło to być związane z pewnymi niebezpieczeństwami dla nas — mieszkańców Ziemi.

Pytamy z kolei prof. Staniukowicza, co sądzi o technice, która została zastosowana przy wystrzeleniu „Łunnika"? Czy ta tak doskonała i precyzyjna technika automatycznego sterowania znajdzie zastosowanie i dla celów „ziemskich" — w gospodarce narodowej, w naszym życiu codziennym. Otóż rzecz ma się raczej na odwrót. „Fakt właśnie, że na Ziemi, i to na ziemi radzieckiej, osiągnęliśmy już tak wysoki poziom techniki sterowania — mówi prof. Staniukowicz — umożliwił wystrzelenie rakiety i trafienie w Księżyc".

Wreszcie sprawa „tunguska". Kilka miesięcy temu, podczas swego pobytu w Polsce, prof. Staniukowicz w rozmowie z dziennikarzem zdecydowanie odrzucił koncepcję Kazancewa, że ciało, które kilkadziesiąt lat temu rozerwało się nad lasami cyberyjskimi, było statkiem kosmicznym, który wystartował z innej planety. Tymczasem jednak prasa doniosła o badaniach radzieckiej ekspedycji naukowej w tym rejonie i o tym, że w wyniku tych badań stwierdzono, iż w rejonie tym radioaktywność jest wielokrotnie większa niż normalna na Ziemi. Miałoby to, jak również donosiła później prasa, potwierdzać fantastyczną koncepcję Kazancewa.

Przy słowach „prasa pisała" prof. Staniukowicz trochę i oburza się, i uśmiecha. Prasa naukowa tak nie pisała. Nasz rozmówca sam jest członkiem komisji, która badała tę sprawę. Rzecz opiera się raczej „na nieporozumieniu, na czyjejś niezbyt odpowiedzialnej wypowiedzi. Nie stwierdzono w rejonie upadku tunguskiego ciała zwiększonej radioaktywności.

„Prędzej więc — kończy rozmowę prof. Staniukowicz — statek kosmiczny z mieszkańcami Ziemi dotrze na inne planety niż na odwrót..."

Rozmawiał:

ADAM PERŁOWSKI

NOWINKI LOTNICZE

HELIKOPTER POMAGA W BUDOWIE GAZOCIĄGU

Jeden z odcinków budowanego obecnie gazociągu Moskwa — Leningrad przebiegał przez obszar błotnisty, co poważnie utrudniało prace terenowe. Rurociąg ułożono więc w niewielkim wykopie, a następnie obciążono betonowymi płytami żelbetowymi, opuszczanymi z helikoptera. Pod wpływem dodatkowego obciążenia konstrukcja rurociągu osiadła na przewidzianej głębokości.

REKORDOWE „SANIE RAKIETOWE"

W Ośrodku Badań Lotniczych Edwards (Kalifornia) ustanowiono niedawno nowy rekord prędkości na Ziemi. Specjalne „sanie rakietowe", używane do badania wpływu wielkich przyspieszeń, rozwinęły tempo 3.300 km/godz.

ŚLADEM IKARA

D.R. Wilkie, profesor Uniwersytetu Londyńskiego, ogłosił niedawno pracę, w której dowodzi, że człowiek posiada rzekomo system mięśniowy dostatecznie rozwinięty do utrzymania się w powietrzu: latania na wzór ptaków. Uczony poszukuje obecnie konstruktorów, którzy by zbudowali przytraczany do ramion układ skrzydeł, potwierdzający eksperymentalnie jego osobliwe wywody teoretyczne. (WIT-AR)

POJAZDY ...bez kół

Przez pola i bezdroża pędzi wóz bez kół, poruszając się na wysokości nie mniej więcej metra nad ziemią...

Nad falami morskimi porusza się statek-niestatek, unosząc ładunek normalnego transatlantyka, szybując jednak tuż nad wodą z prędkością prawie 250 km/godz...

A oto pociąg mknący wzdłuż szerokiej metalowej szyny, ale nigdy jej nie dotykający, rozwijący szybkość samolotu komunikacyjnego...

Pierwsze modele tych na pozór fantastycznych pojazdów zostały już „oblatane" i zdały na ogół egzamin na celująco. Nie można ich jednak zaliczyć do samolotów lub tym podobnych statków, gdyż zasada ich ruchu odbiega od tego, co rozumie się przez latanie. Są to w istocie jak gdyby sanie poruszające się na poduszce sprężonego powietrza, która jest pod nimi sztucznie wytwarzana. Poduszka ta tak podtrzymuje pojazd, jak woda fontanny — piłki, które na nią odpowiednio „posadzono". Zapewnia ona też ruch pojazdów prawie bez tarcia, dzięki czemu staje się możliwe rozwinięcie prędkości osiąganych przez samoloty pasażerskie.

SZYBKO I TANIO...

Nowy typ pojazdów, o którym mowa, zapewne zrewolucjonizuje transport i komunikację. Jakże bowiem mogłoby być inaczej, gdy „wozy" te poruszają się z równą swobodą nad drogą, jak i przez bezdroża, nad lądem i nad wodą. Pojazdy te stanowią jakby skrzyżowanie samochodu sportowego z motorówką, półtonową ciężarówką i śmigłowcem.

Fachowcy twierdzą, że po wyposażeniu ich nawet w stare typy silników — mogą bez trudu rozwinąć prędkość rzędu 100 km/godz. Przy zastosowaniu nowoczesnych zespołów napędowych prędkość wzrosnie do 250 km/godz. nad wodą a do 300 km/godz. nad lądem. Ten sam pojazd zdolny będzie także do poruszania się z szybkością ślimaka, a także do „zawisnięcia" na miejscu na dłuższy okres czasu. Utrzymuje się on w powietrzu przeciętnie zupełnie niezależnie od jego ruchu w kierunku poziomym.

JUŻ JEŻDZI

I jeszcze jedna, niedościgniona zaleta — taniość. Niewielkie pojazdy omawianego typu są budowane — rzecz na pierwszy rzut oka prawie nie do wiary — systemem gospodarczym, jak ten, który można oglądać na załączonym zdjęciu. Skonstruował go niedawno... lekarz zajmujący się w wolnych chwilach „majsterkowaniem", korzystając oczywiście, z pomocy sąsiadów i przyjaciół bardziej doświadczonych w zagadnieniach inżynierskich. Lekarz ten, William Bertelson, zamieszkały w niewielkim amerykańskim mieście Neponset, bardzo sobie chwali wehikuł, którym sam, lub w towarzystwie jeszcze jednej osoby, może swobodnie poruszać się z równą swobodą nad twardym, lądem, błotem, bagnem i wodą. (WIT-AR)

Mgr inż. L. HERZ



Dr Bertelson podczas przejażdżki swoim wehikułem bez kół nad wodą.

Kącik samochodowy

KARUZELA W... SAMOCHODZIE

Nowy model amerykańskiego Chryslera posiadał będzie nowe udogodnienie — obrotowe siedzenie przednie odchylone na zewnątrz w czasie otwierania drzwi. Podczas zamykania drzwi siedzenie wraca do poprzedniej pozycji. Udoskonalenie to ułatwi wsiadanie i wysiadanie z niskich amerykańskich krążowników szos.

HOLENDRZY PRZECIW MASKOTKOM

Holendrzy wypowiedzieli walkę maskotkom i ozdobnym wystającym częściom w samochodach utrudniającym prowadzenie wozu i mogącym zrobić krzywdę przechodniom. Kontroli poddawane są także samochody zagraniczne wjeżdżające na teren Holandii.

ROZWÓJ MOTORYZACJI W KRAJU

Według ostatnich danych, obecnie w naszym kraju na jeden pojazd mechaniczny przypada 35 osób, podczas gdy przed 10 laty przypadał on na 174 osoby. Natomiast jeden samochód osobowy przypada teraz na 490 obywateli. W chwili obecnej kursuje na naszych drogach 950 tys. pojazdów mechanicznych, w tym 574 tys. motocykli, 115 tys. samochodów ciężarowych, 97 tys. samochodów osobowych, 8 tys. autobusów, 77 tys. ciągników i kilkadziesiąt tysięcy przyczep.

FORD FALCON

W USA nie produkuje się dotychczas samochodów małolitrażowych, które cieszą się tam coraz większym powodzeniem i które w coraz większych ilościach importuje się z Europy. Ostatnio jednak amerykański przemysł samochodowy pokazał pierwszy model samochodu małolitrażowego, który nosi nazwę Ford Falcon. Jest to 4-osobowa limuzyna napędzana 90-konnym silnikiem (napęd na przednie koła), która zużywa średnio 8 litrów paliwa na 100 km (patrz zdjęcie).



TUNEL EUROPA AFRYKA

Myśl ta zrodziła się w Hiszpanii już w 1912 roku, ale dwie wojny światowe zahamowały jej realizację i problem nadal pokutuje w głowach hiszpańskich inżynierów i architektów.

Technicznie projekt ten nie przedstawia większych trudności. Między miejscowością Tarifa na wybrzeżu europejskim, a wybrzeżem afrykańskim — odległość wynosi tylko 15 km. Lecz najlepsze warunki dla wydrążenia tunelu przedstawia zachodnia część cieśniny. Ciągną się tutaj pod wodą pokłady skał o grubości ponad 1.000 m.

W tym to miejscu, blisko Oceanu Atlantyckiego, projektuje się budowę tunelu. Jedni uważają, że należałoby go poprowadzić od miejscowości Valdevaqueros w Hiszpanii do miasta Tanger w Maroku. Tunel ten miałby 40 km długości, z czego 33 km przebiegałyby nad morzem. Drugi projekt przewiduje wydrążenie skał od przylądka Trafalgar w Hiszpanii — do przylądka Malabata w Afryce — na przestrzeni 76 km, z czego 67 km znajdowałoby się pod wodą.

Jedne projekty przewidują że tunel ten służyłby tylko elektrycznym pociągom, inne proponują budowę tunelu dwunorowego, przewidzianego także dla samochodów i pieszych.

Oczywiście dla Hiszpanii budowa takiego tunelu miałaby ogromne znaczenie gospodarcze. Cieśnina Gibraltarska — która dotychczas oddzielała Europę od Afryki — łączyłaby ją poprzez tunel, służąc ożywionej wymianie handlowej i turystycznej. W niedalekiej przyszłości zaś eksploatacja bogatw Sahary i innych części Afryki wpłynęłaby niewątpliwie na jeszcze większy wzrost znaczenia tunelu.

W związku z tym projektem nasuwa się jednak bardzo ważny problem modernizacji sieci kolejowej i drogowej zarówno w Hiszpanii, jak i w Maroku. Szczególne trudności nastręcza tu sieć kolejowa w Hiszpanii. Rozstaw szyn jest tu szerszy aniżeli normalnie w Europie i na liniach północnej Afryki.

Wszystkie te plany pozostają jeszcze w sferze projektów. Hiszpania nie posiada obecnie środków na sfinansowanie tak wielkiej inwestycji. Chyba, że zainteresują się nią inne państwa, które oczywiście zechcą z tego wyciągnąć dla siebie odpowiednie korzyści. (WIT-AR)

Koszmar obozu przestał go prześladować. Miał „pracę" i wiedział czego od niego chcą. Wyrzutów też nie miał. Nie chcąc zawieść zaufania, rzucił się w wir „pracy". Spotykał starych, gimnazjalnych kolegów, wynajdywał wszystkie możliwe tłumaczenia o tym, jak wydostał się z obozu i co robi w Suwałkach. Przeklinał Hitlera i hitlerowców. Do bardziej zaufanych zwracał się dyskretnie z pytaniem o organizację, broń, akty dywersji, w których chciał brać udział. Starzy koledzy zaangażowani w Ruchu Oporu nie kwapili się do zwierzeń przed Marylkiem. Jego wyjaśnienia były szyte grubymi nićmi. On jednak na każdym spotkaniu z Richardem nie omieszkał składać donosów na kolegów i ludzi, z którymi stykał się nie przypadkowo.

Stanisław S. mieszkał przy ul. Wesołej. Jego ambicje jako podrzędnego gatunku szpicla gestapo przerastały jego możliwości. Obcą mu była potrzebna w takich sprawach lotność umysłu. Chcąc choć czymś „zarobić" na kawałek chleba, chwytał się w szpiclowskiej robocie prymitywnych metod „pracy". Wieczorami zakradał się pod zasłonięte okna i nastawiał ucho, co kto mówi. Włóczył się po rynku i podsłuchiwał chłopów. W przebraniu handlarza krążył po wsiach. Takie metody „pracy" niewiele dawały.

Na tej samej ulicy mieszkała wraz z rodziną Leokadia Orłowska. Pomimo młodego wieku była bardzo aktywną w pracy organizacyjnej. Była w sztabie grupy Śliwińskiego. Werbowała nowych ludzi, gromadziła broń, wykonywała z zapałem organizacyjne polecenia. Robiła to wszystko z poświęceniem, z wiarą w słuszność sprawy, dla której powstał Ruch Oporu. Osoba Orłowskiej w grupie Śliwińskiego budziła szczególne zainteresowanie Macholla i Richarda. Wiele matte atu o działalności Orłowskiej dał gestapowcom Warakomski, który często spotykał się z nią i agent „Paul". Ponieważ Stanisław S. nie miał konkretnego przydziału „pracy" i często nie miał zajęcia, chwytając się różnych podrzędnych szpiclowskich robót, Macholl polecił mu za wszelką cenę



Suwałki, ul. Filipowska 18 A. W tym domu w latach 1940/41 mieściła się dywersyjno-szpiegowska placówka hitlerowskiego wywiadu wojskowego — Abwehry, Organizatorem i kierownikiem tej placówki był PIOTR DJACZENKO — były major wojsk polskich do 1939 roku, z-ca dowódcy 3-go pułku szwoleżerów w Suwałkach.

wejść w zażyły kontakt z rodziną Orłowskich, zjednać ją sobie a szczególną uwagę zwrócić na działalność Leokadii.

Szpicel znał już przedtem rodzinę Orłowskich. Odnowienie znajomości nie przyszła trudno. Zaczął bywać w ich domu. Każde wypowiedziane tu słowo nabierało dla szpicla niezmiernej wagi. To, że S. jest szpiclem, ludzie wiedzieli. Wiedzieli to i Orłowscy. Unikano niepotrzebnych rozmów.

Szpicla to nie zrażało. Leokadia dawała mu do zrozumienia, że jego psia rola jest znana Polakom. Radziła zaprzestać szpiclostwa, wejść na uczciwą drogę życia, związać się z polskimi patriotami.

Szły więc z takich rozmów odpowiednie meldunki do gestapo, powiększając akta sprawy krpt. „Gefahr".

*

Przy ulicy Filipowskiej nr 18, miał swoją siedzibę sztab szpiegowsko-dywersyjnej organizacji. Organizację tę założyła w Suwałkach w 1940 roku Abwehra. Na czele tej silnej i dobrze zorganizowanej placówki wywiadowczej, obejmującej w latach 1940/41 zasięgiem swojej pracy tereny Białostoczczyzny, Białorusi i Litwy, stał były major wojsk polskich, zasłużony dowódcy III pułku szwoleżerów w Suwałkach, Piotr Djaczenko. Za osiągnięcia na polu szpiegowskim w szeregach armii polskiej do 1939 roku, III Rzesza wynagrodziła Piotra Djaczenka awansem na pułkownika Abwehry, licznymi pakietami nowych marek oraz uprawnieniami, przed którymi nawet Macholl i gestapowcy mieli w Suwałkach poważny respekt.

Sfora dywersantów i szpiegów Djaczenki, niezależnie od systematycznie prowadzonej pracy szpiegowsko-dywersyjnej przeciwko ZSRR, zajmowała się również szpiclostwem na terenie Suwałk i powiatu. Niemało doniesień od poszczególnych dywersantów Djaczenki wpłynęło do Macholla i powieszyło wiadomości gestapo o wielotysięczne odszkodowania. Wydaje mi się jednakże nie na tym koniec. Trzeba rychło podjąć kroki aby w przyszłości nie doszło do podobnych wypadków. Nie tak trudno przecież sprawdzić wszystkie zakłady produkcyjne i przekonać się jak to jest naprawdę ze ściekami. Po tej kontroli żaden dyrektor nie miałby truciciela, że „nie wiedział!" czy, że „nie miał kredytów". Oszczędność na inwestycjach w tej dziedzinie przepisy prawne regulujące tryb spłat rodzinnych. Hamuje też w dużym stopniu proces rozdrabniania gospodarstw, a jednocześnie realizuje postulat wszystkich, których spłaty rodzinne doprowadzały do ruiny.

Ob. Stanisław T. Piszecie nam że Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Prezydium WRN od kilku miesięcy nie załatwia Wam renty. Wydaje nam się, że nie wynika to — jak określacie — ze złej woli pracowników.

Wydział jest przeciążony pracą. Oto przykład: co miesiąc do oddziału przyznawania rent i zaopatrzeń wpływa około 500 wniosków o renty. Niezależnie od tego trzeba też rozpatrywać wnikliwie całą masę skarg i zażaleń związanych z rentami. Wystarczy powiedzieć, że od początku roku do dnia dzisiejszego wpłynęło aż 700 skarg.



SKRZYNKA REDAKCYJNA

GRAMY W SZACHY

SZACHIŚCI W ANEGDOCIE

Podczas jednej podróży do Wiednia były mistrz świata Euwe analizował na kieszonkowej szachownicy pewną pozycję. Zauważywszy to siedzący naprzeciw niego podróżny, zaproponował mu partię szachów. Euwe wyraził zgodę i po chwili walka już się toczyła. W pewnym momencie znajdujący się w trudnej sytuacji przeciwnik Euwego pozwolił sobie na zrobienie wbrew przepisom długiej roszady. Mając zapewnione zwycięstwo, Euwe pominął fakt naruszenia przepisów przez swego przeciwnika milczeniem. Po tej partii podróżny poprosił Euwego o rewanż. Rzecz jasna, że i drugą, a następnie trzecią i czwartą wygrał Euwe. Przeciwnik jego wówczas odezwał się do b. mistrza świata w te słowa: „Zdumiewa mnie fakt, że dziś przegrywam wszystkie partie (a zapewne w tym momencie dodał w myśli — i to do kogoś, kto dobrze nawet nie zna przepisów gry), albowiem muszę pan wiedzieć, że jestem najsilniejszym graczem w swoim klubie, gdzie wszyscy nazywają mnie „małym Euwe"

KĄCIK brydżowy

Wiele osób ma zastrzeżenia co do słuszności odpowiedzi „one over one", czyli wielosznaczne odpowiedzi kolorem na wysokości jednego po otwarciu i w kolor twierdzące, że wejście takie jest przez swą częstą słabość niebezpieczne i uniemożliwiające precyzyjną licytację.

Replikując, muszę jeszcze raz określić znaczenie odzywki „one over one". **Odpowiedź taką dajemy po pasie i broniącego z siłą karty od 6 p.c. (8 p.p.), przy czym górny limit takiego wejścia określony jest minimum odpowiedzi nowym kolorem z przeskokiem** — 17, 19 p.c. (24p.p.). Po otwarciu 1 karo licytujemy 1 pik, mając: K9xxx, Kxx, 10x, xxx, jak również z karta: AKW10x, Kxxx, Dx, 10xx. Podkreślam, że dolny limit obowiązuje tylko w wypadku, gdy i broniący spasował; po każdej jego odzywce dając odpowiedź nieprzymuszoną, zobowiązujemy się do posiadania 9 p.c. (14 p.p.) minimum. Odpowiedź wymuszona na dolnym limicie służy do podtrzymania licytacji przez jedno okrążenie i jeśli partner nie dał forsingu w II okrążeniu, nie musimy wchodzić ponownie do licytacji, mając 6—9 p.c. (8—14 p.p.), a w ostateczności wybieramy pierwszy kolor otwierającego, co jest wyraźną oznaką słabości. Z karta: K9xxx, Kxx, 10x, xxx. będąc na pozycji S, winniśmy licytować:

N	S
1t	1p
2t	pas
N	S
1c	1p
3t	3 bp

Po odwrotce (reverse) otwierającego, świadczącej o dość silnym otwarciu, wolno nam wejść do licytacji z 8—9 p.c. (11 + — 14 p.p.). Z karta: KD8xx, Kxx, 10x, xxx winniśmy licytować:

N	S
1t	1p
2c	2p
N	S
ale 1t	1p
2c	2p
3t	pas

Licytacja „one over one" daje nam większą możliwość szybkiego znalezienia koloru gry częściowej, ułatwia wejście do licytacji II-mu broniącemu i pozwala na nieobnażanie dolnego limitu otwarcia 2 w kolor. Oczywiście partner musi być uprzedzony o możliwości otrzymania odpowiedzi kolorem z tak słabą karta; w Białostockiem zbyt wielu brydżystów uważa jeszcze, że odpowiedź kolorem nawet na wyższości 1-go, to minusowy „pozytyw" na „czternastaku". Najlepiej takie uzgodnienia czynić z ulubionym partnerem, każda bowiem nowość w licytacji wymaga omówienia i wypróbowania bez ryzyka, że partner będzie miał pretensje. Oto dalsze przykłady:

N AKxx, Dx, 9xx, KDxx
S xxx, A10xx, D10xx, Wx

N :	1t	S :	1c
	1p		1ba
	pas		

N xx, K10xx, A, 4Dxxx
S DWxx, xxx, Kxx, xxx

N :	1t	S :	1p
	2c		pas

J. O.

taa... karyba bi...



Wszyscy wiedzą, że rybacy mają skłonność do przesady. Tym razem jednak nie piszę o rekordowym szczupaku i nie chcę aby któskolwiek myślał, że przesadzam. Chodzi o sprawę zbyt poważną. Na myśli mam ostatnie hece z zatruwaniem naszych rzek przez różnego rodzaju zakłady przemysłowe. Tego roku aż trzykrotnie musiał interweniować Polski Związek Wędkarski w obronie biednych ryb. Roszarnia na Wysokim Stoczku wytruła wszystko w Supraśli, Przedsiębiorstwo Jajczarsko - Drobiarskie z Suwałk w Czarnej Hańczy a jeszcze jakiś zakład z Sokółki w Sokołdzie.

W ten piękny sposób za jednym zamachem zniszczono wszystko to, co zrobiło w bieżącym roku PZW w dziedzinie zarybiania. Przeciw wszystkim zatruwaczom prokuratura wszczęła śledztwo a Związek wystąpił o wielotysięczne odszkodowania. Wydaje mi się jednakże nie na tym koniec. Trzeba rychło podjąć kroki aby w przyszłości nie doszło do podobnych wypadków. Nie tak trudno przecież sprawdzić wszystkie zakłady produkcyjne i przekonać się jak to jest naprawdę ze ściekami. Po tej kontroli żaden dyrektor nie miałby truciciela, że „nie wiedział!" czy, że „nie miał kredytów". Oszczędność na inwestycjach w tej dziedzinie (niekiedy drobnych) jest oszczędnością pozorną. Wszelkie zaniedbania odbijają się potem w ten sposób, że idą na marne niemałe wcale sumy, które rokrocznie PZW wydaje na zarybianie.

Czy nie lepiej sprawę postawić otwarcie — albo bezlitośnie żarybiali rzeki i pilnowali ich czystości, albo wpuścić my do nich wszystkich ścieków i pożegnamy się na zawsze z rybami.

MARCIN LESZCZ

KRONIKA młodych

JAK PACHNĄ KWITNĄCE KASZTANY?...

...bardzo przyjemnie, ale nie zaśmiemu. Przykro zapachną na przykład tym uczniakom i uczniom, studentkom i studentom, którzy ziekcewążą sobie dobre, jesienno-zimowe rady nauczycieli, pozycji rodziców oraz „Kroniki Młodych", że... uczyć się trzeba i na to innej rady nie ma.

WYTRWAŁOŚCI I SZCZĘŚCIA...

Dzisiaj tj. dnia 3 października, nowy Wydział Włókienniczy BUR organizuje uroczystą inaugurację Białostockiego Uniwersytetu Robotniczego.

Życzymy młodym robotniecom i robotnikom wytrwałości w nauce i szczęścia przy egzaminach.

TOPOLE...

...sadzone przez Zespół Przysposobienia Spółdzielczego ZMW w Kozińcach nie przyjęły się z powodu braku szerszych umiejętności odpowiedniej hodowli topoli wśród członków Zespołu Przysposobienia. Spółdzielczość ZMW w Kozińcach. Tak mniej więcej powiedział inż. Jaremi Paszko z Zarządu Wojewódzkiego ZMW, I wydaje się, że miał rację.

GAZETĘ UCZNIOWSKĄ...

...zamierzają bardzo poważnie wydawać członkowie grupy działania ZMS w Liceum Ogólnokształcącym w Zambrowie. Pismo uczniowie zamierzają drukować na powielarni i poruszać w nim wszelkie swoje problemy młodości.

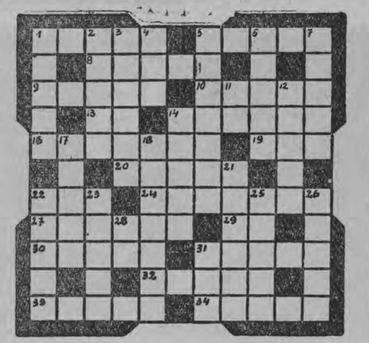
HARCERZE...

...zamierzają rok bieżący i przyszły wykorzystać między innymi w celu szerokiego, praktycznego wcielania w życie hasła politechnizacji nauczania w szkołach. Zamiar piękny, potrzeby w tej dziedzinie są ogromne. Chyba i szkolne grupy działania ZMS nie pozostaną wobec tego zagadnienia obojętne.

LESZEK

krzyżówka





POZIOMO

1) Termin sportowy. 5) Zdrobniałe imię męskie. 8) Tytuł powieści Kraszewskiego. 9) Aeroklub. 10) Dwie wygrane partie brydża. 13) Miara gruntu. 14) Rzymska bogini, odpowiednik muzy szreckiej. 16) Kalmus, ajer. 19) Znany przedwojenny bokser polski. 20) Czarny pas noszony przez chrześcijan i Żydów w Turcji. 22) Jak — w języku rosyjskim. 24) Wieczerza na weczerze. 27) Lewy dopływ Jenisiejo. 28) Inicjały wybitego komp. polskiego 1834 — 1895. 30) Gwiazdozbiór nieba półn. 31) Reformator kościoła. 32) Utwór dramatyczno - muzyczny. 33) Rzadka miłata lub zamku w dawnej Polsce. 34) Rodzaj łodzi.

PIONOWO

1) Ustępstwo od ceny towaru. 2) Potomek rasy czarnej i białej. 3) Wynik jednego z działań matematycznych. 4) Rzeka w Polsce. 5) Karaluch. 6) Ozdobna obwódka. 7) Święta księga mahometan. 11) Jednostka oporu elektrycznego. 12) Jezioro w Finlandii. 14) Półwysep w ZSRR. 17) Zatoka Morza Czarnego. 18) Cesarz bizantyjski ur. 948, opiekun wieśniaków. 21) Golarnia. 23) Szynk. oberża lub owoc południowy. 25) Nazwa pasterskich chat mieszkańców puszt węgierskich. 25) Szafarz. włodarz. 26) Staromodna era w karty. 28) Litera fonetyczne. 31) Medykament.

„WIT"

Małe PRZEŻYCIA

R. KRAŚKO

DZIEWCZYNA Z KIOSKU

W kiosku, w którym co dzień kupowałem poranną porcję gazet i papierosów, siedziała młoda dziewczyna o niebiekich oczach i ciemnych rafaelowskich dłoniach. Była zawsze uśmiechnięta i uprzejma, a w jej oczach czaiła się ledwie uchwytna subtelna iskierka humoru.

Dlatego z dnia na dzień oczekiwałem, kiedy na serdecznym palcu jej prawej ręki ujrzę lśniący symbol utraty wolności. Wiedziałem, że musi to nastąpić, a jednocześnie obawiałem się tego tak, jak kiedyś w dzieciństwie bałem się niedostatecznego stopnia pod wypracowaniem, o którym wiedziałem, że napisałem je źle. Bałem się tego, a jednocześnie oczekiwałem jak czegoś nieuniknionego. I denerwowałem się, że nie nadchodzi.

Dopiero wczoraj...

Wracałem późno, później niż zwykle. Szklane ściany „mojego" kiosku nie rzucały już blasku na ulicę.

Na rogu ulicy natknąłem się na kogoś, kogo początkowo wziąłem za pijaka, potem za żebraka i już odruchowo sięgałem do kieszeni w poszukiwaniu drobnych, gdy jakiejś nadjeżdżające auto wyłuskało z mroku twarz „mojej" dziewczyny, szczudło jej pachą i rafaelowską dłoń wspartą na lasce.

„Każde życie ma swoje tajemnice, jakkolwiek byłoby ubogie".

Tajemnica życia Chiche zamknęła się w wytwornej willi na Lazurowym Wybrzeżu. W willi śmierci...

Ani ja, ani moja żona nie należymy do odludków, a jednak, gdy znajdziemy się w jakimś hotelu, to rzadko kiedy zdarza nas spotkać w salonie, a nawet może nam się zdarzyć, że w czasie całomiesięcznego pobytu nie zamienimy się ani słowem do sąsiadów przy stole lub do innej zajmujących obok nas pokoi. Jednak w hotelu, o którym będę mówił, byłoby to niemożliwe rzeczą trudną, jeśli nie niemożliwą, całkowicie wyjąć się z towarzystwa.

Po śniadaniu, na które wszyscy schodziliśmy do jadalni, piliśmy kawę w cieniu olbrzymich eukaliptusów rosnących w parku, jednym miejscu, gdzie było jeszcze trochę chłodu i przesiadywaliśmy tam, każda para oparta o pień swego drzewa, aż do chwili, gdy udawaliśmy się do kąpieli. W południu siadywaliśmy pod znajdującymi się na tarasie schodami hotelu i spędzaliśmy się od komarów, co było jedynym naszym zajęciem o tej porze. Natomiast zawierający znajomości goście stawali się przyjaciółmi już pierwszego dnia, mniej towarzyscy kąpielowali po dwóch, trzech dniach.

Tam właśnie poznaliśmy „Chiche"!). Dla ułatwienia sobie nadawaliśmy hotelowym gościom różne przezwiska, odpowiednie do ich wyglądu, sposobu poruszania się, lub zależnie od zachowania, jakie na nas wywierali. Nie będę ich tu wymieniał: wydawałyby się nam idiotyczne. Tego rodzaju dowcipne przezwiska są tylko zabawne jedynie w jakimś określonym momencie, potem tracą wszelki sens. Muszę jednak powiedzieć, że „Chiche" nazwaliśmy pewną panią z powodu pieprzyka na czubku jej nosa, („Muscade"?) jej młodą siostrzenicę, bo, lekka i szczupła zjawiała się i znikała ciągle i nigdy się nie widziało, dokąd pobiegnie. Dopiero pod koniec naszego pobytu, gdy już staliśmy się przyjaciółmi, poznaliśmy prawdziwe nazwiska i imiona tych pań.

PRZESĄDY

„Chiche" była wysmukłą, młodą kobietą o smutnych oczach. Nie ma nic smutniejszego, niż niebieskie oczy, jeśli są smutne, gdyż można w nich wyczytać więcej beznadziejności i rezygnacji niż w czarnych. Smutne czarne oczy zawsze budzą nadzieję, że zmówią trochę rozbłysnąć radością; niebieskie oczy, jeśli są smutne, to już zostaną takimi na zawsze. Takie myśli przychodziły mi do głowy, gdy patrzyłem na „Chiche" i nie mogłem się uwolnić od przykrego uczucia, bo oczy jej były jak dwa okna bez szyb, otwarte na pusty pokój.

Gdy się uśmiechała, uśmiechały się tylko jej usta, a to nie wystarcza, by uśmiech był prawdziwy. A jeśli nawet była ubrana w białą suknię, to i tak było w niej coś żałobnego. Na szczęście miała ten pieprzyk na czubku nosa. Podkreślał trochę jej indywidualność i nadawał odrobinę radości jej twarzy. Wdzięk tego pieprzyka pozwalał patrzeć na nią bez cnieniemienia.

Co do Muscade, to była to dziewczyna pełna temperamentu i radości życia, zabawna z daleka lecz męcząca z bliska, a gdy znikała, szybko się o niej zapominało. Rozmawiała i żartowała ze wszystkimi, a ponieważ my także zaczęliśmy z nią rozmawiać, więc skończyło się na tym, że i my rozmawialiśmy potem z innymi.

Pewnego wieczoru siedzieliśmy wraz z całym towarzystwem pod eukaliptusami.

— Och — zawołała Muscade — coś mi chodzi po szyi!

— To pająk — rzekł Pomme d'Ivoire).

— Okropność! — krzyczała Muscade, podnosząc dłoń ku szyi.

— Nieszczęsna! Niech pani go nie zabija; to mogłoby ściągnąć na panią zły los! — wołał Pomme d'Ivoire.

Lecz dziewczyna lekkim ruchem strąciła już pająka na ziemię. Rozmowa jednak nie urwała się. Faktem jest, że tego rodzaju sytuacje pobudzają do zabierania głosu ludzi, którzy nie mają nic do powiedzenia. Każdy chciał teraz coś mówić. Ileż ludzie mają przesądów! Odezwali się tacy, którym zielona barwa wróży nieszczęście; tacy, dla których zieleń jest obojętna, lecz boją się znowu barwy niebieskiej; opowiedziane historyjki o nożach i chustkach, których nie należy ofiarowywać bez otrzymania w zamian dwóch groszy; o wyrazach i gestach, przynoszących nieszczęście, nie mówiąc już, oczywiście, o zbitych lustrach, które, jak to powszechnie wiadomo, wróżą śmierć. I dodawano:

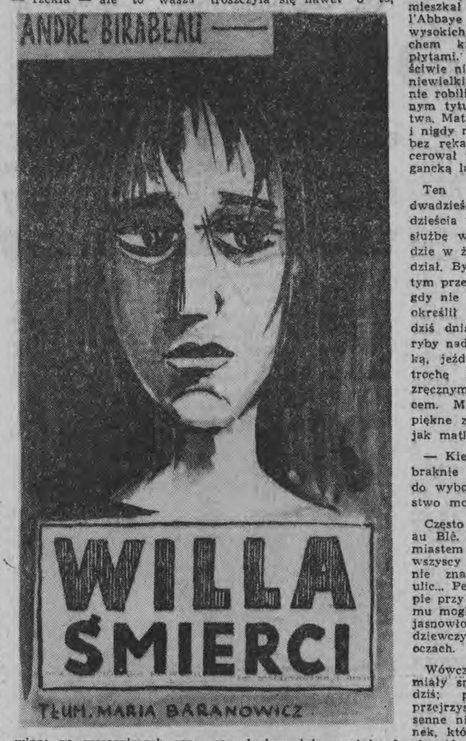
— Ja w gruncie rzeczy nie wierzę w te historie, ale zdarzają się takie dziwne zbiegi okoliczności.

Blask księżyca, prześlizgnawszy się między liśćmi eukaliptusa, oświetlił nagle twarz siedzącej obok mnie Chiche: uśmiech, jaki dostrzegłem na jej ustach, wydał mi się szczególny, był to gorzki, niemal zły uśmiech. Stukała nerwowo palcami o brzeg krzesła, oddychając z trudem.

Każde życie ma swoją tajemnicę, jakkolwiek byłoby ubogie. Doznałem wrażenia, że tajemnica życia Chiche, wynurzywszy się z głębi jej istoty, odbiła się w tej chwili w wyrazie jej twarzy. Wyznaję, że zwróciłem się ku niej z pewnym zainteresowaniem: ale to przecież mój zawód — pisarz jest po trosze szarlatanem, który zaczął tworzyć, wglądając niedyskretnie w cudze przeżycia. Rozmowa toczyła się dalej: Pomme d'Ivoire mówił teraz o przeczuciach i znakach ostrzegawczych. Chiche wstała i nie przemówiwszy ani słowa, szybko się oddaliła.

Następnego ranka siedzieliśmy wszyscy, jak zwykle, w parku przed pójściem nad morze. Muscade przyszła spóźniona; była zakłopotana.

— Przepraszam państwa — rzekła — ale to wasza



wina; po wczorajszych rozmowach bardzo źle spałam dziś w nocy; a co gorsza, to na pewno spotka mnie jakieś niepowodzenie: śniły mi się dzieci, a ilekroć mi się to zdarza, otrzymuję jakąś złą wiadomość.

Chiche, która siedziała przed nami, odwróciła się; miała ten sam bolesny nieco przykry wyraz twarzy, co wczorajszego wieczoru.

— Ach, jakaś ty niemądra! — zawołała do swej siostrzenicy.

Muscade spojrzała zdumiona:

— Ależ ciociu...

— Głupia jesteś! — powtórzyła Chiche przez zaciśnięte zęby z jakąś zimną złością. Potem wzruszyła ramionami i odeszła.

Poszedłem za nią i wtedy opowiedziała mi historię swego życia. Może już kiedyś komu innemu opowiadała tę historię? Nie sądzę jednak...

MŁODOŚĆ CHICHE

Urodziła się w Vendôme i tam spędziła swe młode lata. To, co mi mówiła, nie było właściwie opowiadaniem, lecz luźno powiązanymi ze sobą zwierzeniami; nie troszczyła się nawet o to, czy słuchałem jej uważnie i czy ją rozumiem: o Vendôme mówiła w ten sposób, jak gdybym dobrze znał to miasto, plac Madeleine, ulicę de la Poterie, ulicę Ferme, jak bym nawet znał dokładnie wszystkie tamtejsze domy i tamtejsze drzewa, które były świadkami jej spacerów. Nie miało to jednak znaczenia. To, co mówiła, wystarczało mi.

Wyraźnie widziałem Chiche, młodą dziewczynę z Vendôme, którą parokrotnie spotykałem. Mówiła mi:

— Rodzice moi mieli niewielki sklep przy ul. au Blé... Mało prawdopodobne, by wąska uliczka, którą zapamiętałem, była właśnie ulicą au Blé, ale właśnie w tej uliczce widziałem sklep rodziców Chiche.

Mówiła potem:

— Chłopiec ten należał do mieszczańskiej sfery: mieszkał przy ulicy de l'Abbaye... To na pewno była ta spokojna ulica, przez którą kiedyś przechodziłem.

Historia Chiche, jak wszystkie historie kobiece, była historią miłości. Och, dobrze bardzo dobrze wyobrażałem sobie to wszystko...

A więc młodzieniec ten mieszkał przy ulicy de l'Abbaye w dużym domu o wysokich oknach, pod dachem krytym łupkowymi płytami. Rodzice jego właściwie nie byli bogaci: mieli niewielkie dochody, ale nie robili i to już jest pewnym tytułem do szlachectwa. Matka chodziła na mszę i nigdy nie opuszczała domu bez rękawiczek; ojciec spacerował po mieście z elegancką laską i palił cygara.

Ten młodzieniec miał dwadzieścia dwa lub dwadzieścia trzy lata. Odbył już służbę wojskową. Czym będzie w życiu? Sam nie wiedział. Był jedynakiem psutym przez rodziców: nikt nigdy nie żądał od niego, by określił swoje zamiary. Do dziś dnia lubił chodzić na ryby nad Loarę, pływać łódką, jeździć rowerem. Był trochę leniwym, wysokim, zręcznym, mocnym chłopcem. Miał piękne oczy i piękne zęby. Nieraz słyszał, jak matka mawiała:

— Kiedy zechce nie zabraknie mu dobrych partii do wyboru. Dobre małżeństwo może zastąpić fach.

Często przechodził ulicą au Blé. Vendôme nie jest miastem tak dużym, by wszyscy jego mieszkańcy nie znali wszystkich jego ulic... Pewnego dnia w sklepie przy ulicy au Blé każdemu mogło zdarzyć się ujrzeć jasnowłosą, pełną wdzięku dziewczynę o niebieskich oczach.

Wówczas oczy Chiche nie miały smutnego wyrazu jak dziś; przeciwnie — były przejrzyste i jasne jak wiosenne niebo w pogodny ranek, które skłania do zachwytów nad piękną pogodą. Były słodkie i czułe i obiecywały szczęście pełne niewinności. Czy Chiche była piękna? Dlaczegóż by nie? Miała siedemnaście lat i sanno to było już skarbem... Była wesoła i uśmiechała się radośnie, a na czubku nosa miała ten maleńki pieprzyk, który wywoływał takie zabawne wrażenie, gdy się jej ktoś przyglądał z bliska! Patrząc na nią trzeba było koniecznie się uśmiechnąć... A ona odwzajemniała ten uśmiech.

TAJEMNE SPOTKANIA

Młodzieniec z ulicy de l'Abbaye przekonał się, że dziewczyna z ulicy au Blé najzupełniej odpowiadała jego upodobaniom; a dziewczyna z ulicy au Blé zakochała się w młodzieńcu z ulicy de l'Abbaye, co już było czymś więcej. Wkrótce oboje zaczęli się spotykać potajemnie. Ale starając się dobrze zrozumieć tę sytuację. Ona była poważną dziewczyną, a on nie miał złych zamiarów. Lecz jakże mogli nie chcieć, jeśli się kochali, przechadzać się o zmroku, przytulając się czule **do siebie?** Już nie pamiętam nazwy tego miejskiego ogrodu, którą wymieniała mi Chiche, ale dla mnie to był ten jedyny ogród w Vendôme, jaki znalem, gdzie spotykali się oboje zakochani. Był to niewielki ogród za pięknym kościołem św. Trójcy: miał tylko jedną aleję i zarośnięty był gęstwiną rozmaitych drzew — mirtów, ligustrów i dębów; położenie miał piękne na wysokim brzegu Loary. W dole widać było rząd domów przeglądających się w wodzie: widać też było małe podwórka, baseny, w których kobiety prały bieliznę, łodzie przycumowane do pali nad brzegiem rzeki... Jakże dobrze było całować się w tym ogrodzie.

No tak, tam właśnie całowali się. Chiche i zakochany w niej chłopiec. Tam właśnie mówili sobie o swych nadziejach i przyznawali się do swych obaw. Dlaczego ich małżeństwo było nieznane i jeszcze dalekie? Żadne z nich nie powiedziało jeszcze o niczym rodzicom: wiadomo, że to stałoby się powodem okropnych scen. I prawdopodobnie to rodzice Chiche podnieśliby większy krzyk.

A rodzice z ulicy de l'Abbaye powiedzieliby:

— Nie powinieneś popełnić szaleństwa, żeniąc się z dziewczyną nie mającą twojej pozycji towarzyskiej i w dodatku bez posagu.

A oto co powiedzą rodzice z ulicy au Blé:

— „Żadnych głupstw, moja droga! Przyrzekliśmy twoją rękę panu Chemelat. A to jest milioner, wiesz przecież!"

No tak, ale jest brzydki brodaty, stary i ma co najmniej trzydzieści sięć lat. Miaska przy jedzeniu, gryzie pestki winogron, a poza tym jest węglarzem.

— Nie bój się, Maurice — zapewnia dziewczyna w ogrodzie nad rzeką — przecież ja cię kocham i nikt na świecie nie zdoła mnie zmusić, bym wyszła za węglarza!

— Będę umiał przekonać rodziców — obiecuje młodzieniec — w najgorszym razie po naszym ślubie nie będę bywać u twojej rodziny. Ale co nam, ostatecznie na tym zależy?... Nie, jedyna, naprawdę poważną trudność, to fakt, że ty nie masz posagu, a ja żadnego zawodu... Oczywiście, jesteśmy gotów pracować, ale trzeba by zaczekać ze ślubem, zanim zdobędziem jakąś pozycję...

Na tym kończą się wszystkie ich dyskusje. A gdy już sobie opowiedzą o tym, co ich trapi, zaczynają się całować. To też przecież coś znaczy.

*

„Prawie w każdej rodzinie jest jakaś osoba, z którą są szerwane stosunki".

W rodzinie Chiche taką osobą była ciotka Liza.

O ciotce Lizie i jej willi DOWIECIE SIĘ Z NASTĘPNEGO ODCINKA ZA TYDZIEŃ.

---

1) groch włoski
2) kulka kościana używana przy rulecie
3) jabłko z kości słoniowej

URSZULA BRĄCKA

ZŁOTÓWKA

Pocałował mnie, pocałował mnie — co za głupia piosenka. Czasem jak się coś przyczepi...

Pocałował mnie — doskonały rytm do kroków, którymi człowiek pragnie uciec od chłodu i deszczu jesieni.

„Pocałuj..." — jutro idę z Jurkiem do teatru, pojutrze do kina, popojutrze... Pocałował mnie — będziemy na kolacji u ciotki i wtedy powiem oficjalnie, powiem, — Pocałował mnie — uroczyście... Ale będzie zdziwienie! Poca... a najważniejsze, że już nigdy wieczorem, że już nigdy sama w błoto i w deszcz...

...zaraz, dziadku. Ja przecież miałam portmonetkę. Na pewno miałam. Z całą pewnością. Drobne też tam były. Zaraz, dziadku, może w drugiej kieszeni... Nie ma? I w portmonetce były dwie obrączki. Podjęłam oszczędności, kupiłam obrączki. Nie chciał, ale przekonałam go, że przecież to już wszystko jedno. On dopiero za miesiąc zacznie pracować.

...na milicję? Nie, dziadku, złodziei tak szybko nie łapią. Zresztą po co milicja? Ja przecież go znam. Oczywiście, wiem jak ma na imię. Chociaż wolałabym, aby to był zadziej anonimowy...

...że trudniej byłoby znaleźć nieznajomego? Nie, dziadku. Okazuje się, że znajomość imienia to tylko złudzenie poczucia. No, proszę, i też się dziadek nie spodziewał, że tym potrafi tak zrobić. No właśnie — i już tyle lat dziadek jest sam i prawie ślepy.

...czy mi bardzo żal pieniędzy i obrączek? Pewno. Ale najbardziej żal mi złotówki. Tej, której nie mogę dać dzisiaj dziadkowi.

Płoteczki FILMOWE z

Któż ze starych kinomanów nie pamięta tej wspaniałej pary aktorów filmowych: Marleny Dietrich i Gary Coopera... Dwadzieścia lat temu tworzyli niezapomnianą parę w filmach „Marokko" i „Pożądanie". Z tego właśnie okresu pochodzą zamieszczone niżej zdjęcia. Trzecie i czwarte zdjęcie — to słynny Gary i Marlena dziś, w roku 1959. Czy bardzo się postarzeli? (kn)









MISSY 1935



Przeglądając roczniki starych, przedwojennych czasopism — w tygodniku ilustrowanym „Na szerokim świecie" (lata 1934—1935) natrafiliśmy na kilkaset zdjęć urodziwych dziewcząt i pań, biorących w latach 1934—1935 udział w konkursie urody kobiecej.

Wśród wielu zdjęć — natrafiliśmy i na fotografie urodziwych mieszkanek województwa białostockiego. Odszukaliśmy więc zdjęcia p. **Lili Grodzikówny** z Białegostoku, p. **M. A. Dużbabel-Zawadzkiej** z Suwałk, p. **Heleny Wyłuda** z Grajewa, p. **Toli Nerlewskiej** z Hajnówki, p. **Idy Nizińskiej** z Białegostoku, p. **Zofii W.** z Suwałk, p. **Janki** (nazwisko nie podane) z Bielska, p. **Marysi O.** z woj. białostockiego i p. **Heleny Przeździeckiej** z Ostrowi Mazowieckiej.

Bardzo miła niespodzianka było dla nas odnalezienie na pierwszej stronie tygodnika „Na szerokim świecie" (styczeń 1935 r.) wielkiego, kolorowego zdjęcia urodziwej mieszkanki Suwałk, p. Jagny Stygarówny, pod którym znaleźliśmy taki oto podpis:

„JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH, p. JAGNA STYGARÓWNA Z SUWAŁK, KTÓRA W GŁOSOWANIU NA „KONKURS TYPÓW URODY KOBIECEJ W POLSCE" ZAJĘŁA JEDNO Z PIERWSZYCH MIEJSC".

Fotografie urodziwych mieszkanek Białostocczyzny publikowane w 1934 — 35 i przez nas odnalezione zamieszczamy obok. Czekamy na listy od nich, gdyż nie wątpimy, że niektóre mieszkają nadal w naszym województwie.

Jednocześnie zawiadamiamy nasze miłe Czytelniczki, że ogłaszamy konkurs pod hasłem

„PIĘKNE BIAŁOSTOCZANKI"

Zastrzegamy się z góry, że nie chodzi nam o jakieś „wybory miss" Białostocczyzny, połączone z pokazem uczestniczek w strojach hm... hm... plażowych, w takt muzyczki jazzowej i gwizdów publiczności.

W naszym konkursie „PIĘKNE BIAŁOSTOCZAN-

P. Jagnę Stygarównę z Suwałk uznano w 1935 r. za jedną z najpiękniejszych kobiet w Polsce

Najpiękniejszą Białostoczczyznę na r. 1959-60 wyłoni nasz nowy konkurs

KI" chodzi nam o udowodnienie, iż Białostocczyzna jest — jak to niedawno ładnie napisał jeden z warszawskich dziennikarzy — **ZIEMIĄ URODZIWYCH, PIĘKNYCH DZIEWCZĄT.** W konkursie zamieszczać będziemy jedynie zdjęcia



twarzy urodziwych uczestniczek.

Konkurs trwać będzie od dziś do końca września 1960 roku. Konkurs miał będzie cztery etapy:

I ETAP

Sąd Konkursowy, wyłoniony przy redakcji „Magazynu", z nadesłanych zdjęć wybierał będzie zdjęcia najpiękniejszych, które z kolei będą publikowane w numerach sobotniego MAGAZYNU raz na tydzień lub co kilka tygodni (zależnie od napływu i ilości nadesłanych zdjęć). Publikowane zdjęcia opatrzone będą numerami i podpisami uczestniczek.

Publikowanie zdjęć trwać będzie do końca czerwca 1960 r.

II ETAP

W pierwszej połowie lipca 1960 r. poszerzony Sąd Konkursowy dokona oceny wszystkich zamieszczonych zdjęć i wybierze z nich zdjęcia trzydziestu najpiękniejszych. Zdjęcia te zostaną opublikowane w dwu kolejnych sobotnich numerach MAGAZYNU wraz z odpowiednimi kuponami konkursowymi. Czytelnicy biorący udział w konkursie wybiorą z trzydziestu opublikowanych zdjęć sześciu — ich zdaniem najpiękniejszych — i prześlą do końca lipca 1960 r. do redakcji MAGAZYNU odpowiednio wypełniony kupon.

III ETAP

W ciągu sierpnia 1960 roku poszerzony Sąd Konkursowy ustali nazwiska sześciu pięknych białostoczanek, wylosuje nagrody dla uczestniczek konkursu sześciu najpiękniejszych i nagrody dla uczestników konkursu. Zasady losowania, ilość i jakość nagród zostaną ustalone przez Sąd Konkursowy.

IV ETAP

We wrześniu 1960 r. zdjęcia sześciu najpiękniejszych zostaną opublikowane w MAGAZYNie. Zostanie również opublikowana lista osób nagrodzonych.

Sąd Konkursowy ustali ilość i rodzaj imprez, które odbędą się na zakończenie konkursu (np. zgaduj — zgadula z udziałem uczestników konkursu).

Białostoczanki, które chcą wziąć udział w naszym konkursie, prosimy więc o przesyłanie nam swych zdjęć. Każda z uczestniczek zaproponuje, czy jej zdjęcie przy publikowaniu podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem i nazwą miejscowości zamieszkania, czy też skrótem lub pseudonimem bez podawania nazwy miejscowości zamieszkania. Zastrzegamy, że obok nazwiska drukować możemy jedynie nazwę miejscowości zamieszkania uczestniczki konkursu, natomiast nie będziemy podawać dokładnego adresu (ulica, nr domu i mieszkania).

Uczestniczki konkursu które aż do lipca 1960 r. będą chciały zachować w tajemnicy swe imię, nazwisko i miejscowość zamieszkania mogą to uczynić przesyłając zdjęcie z wybranym pseudonimem z nazwą (lub bez nazwy) miejscowości natomiast imię i nazwisko (oraz ewent. miejscowość zamieszkania) mogą ujawnić po zakończeniu konkursu lub ujawnić je jedynie do wiadomości Sądu Konkursowego, albo nie ujawniać go nikomu. To ostatnie zachowanie całkowitej tajemnicy nie będzie przeszkodą we wzięciu udziału we wszystkich etapach konkursu.

Sąd Konkursowy MAGAZYNU prosi uczestniczki konkursu o przesyłanie zdjęć na adres: **REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" — MAGAZYN — BIAŁYSTOK, UL. WESOŁOWSKIEGO 1,** z napisem na kopercie **„KONKURS".** W sprawach konkursu informacji telefonicznych udziela red. Irena Radlińska, numer centrali 37-41.

Wyjaśniamy, że fotografie najlepiej udają się przy reprodukcji w gazecie wtedy, gdy są na błyszczącym papierze i są „ostre" wyraźne. Format fotografii dowolny. Sąd Konkursowy gwarantuje pełną dyskrecję: jeśli uczestniczki konkursu uczynią zastrzeżenie, że ich nazwiska (czy nazwy miejscowości) mają być zachowane w tajemnicy, zastrzeżenie to będzie skrupulatnie przestrzegane. W trakcie konkursu ani Redakcja ani Sąd Konkursowy nie będzie udzielał nikomu żadnych informacji o uczestniczkach konkursu, prosimy więc „płeć brzydką" o wstrzymanie się z jakimikolwiek pytaniami.

CZEKAMY NA ZDJĘCIA!

Afera za 350 milionów funtów szterlingów (18)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Nazajutrz nowomianowany SS-Sturmbannführer dr Wendig-Schwend załadował walizę paczkami funtów i wyruszył do Abbazji. Były to już resztki wyprodukowane przez twórcę afery Naujocksa, który jak wiemy popadł w niełaskę Heydricha i pod zarzutem niezachowania tajemnicy służbowej został zdegradowany i wysłany na front. Wszyscy szeptali sobie na ucho jakie są prawdziwe powody niełaski, ale nikt nie odważył się wystąpić z wnioskiem o zrehabilitowanie Naujocksa, mimo że Heydrich nie żył już od pół roku. Strach przed wszechwładnym niegdyś szefem przetrwał aż za grób, zresztą każdy dbał tylko o swoją skórę.

Warto wrócić do tematu Heydrich — Naujocks, gdyż wiąże się z nim jeszcze jedna dość pikantna, ale doskonale charakteryzująca ludzi SS i metody ich pracy afera.

Pewnego razu Heydrich i Naujocks siedzieli w barze hotelu „Adlon". Heydrich lubił co pewien czas solidnie popić. Szukał wtedy kompana do kieliszka. Współpracownicy i znajomi bardzo niechętnie uczestniczyli w tych pijatykach, gdyż było powszechnie wiadomo, że Heydrich wykorzystywał libacje do tak zwanego „dogłębnego poznawania ludzi". Pił bardzo dużo i wymagał tego samego od współbiesiadników. W miarę wlewania w siebie alkoholu stawał się coraz bardziej sentymentalny i pozornie szczery. Sam zwierzał się i zmuszał ludzi do zwierzeń, a potem wyciągał z tego nieprzyjemne dla nich konsekwencje.

Jeden Naujocks nie bał się tych pijacko-przyjacielskich spotkań. Miał równie mocną głowę i po największym nawet spożyciu alkoholu nie tracił kontroli nad swymi czynami i słowami.

Otóż pewnego dnia, kiedy obaj przyjaciele siedzieli w barze wychylając pod papierosa kieliszek, na salę weszła efektowna, rudowłosa piękność. Była to Kitty L., osoba z półświatka, usiłująca za wszelką cenę zachować pozory wielkiej damy.

Naujocks znał Kitty dość dobrze i miał w związku z nią pewne plany. Korzystając z okazji zaprosił ją do stolika i po chwili cała trójka z pochylonymi ku sobie głowami głęboko nad czymś debatowała.

Wtedy to powstał projekt, którego realizacja oddała SS olbrzymie usługi w służbie wywiadowczej.

Postanowiono otworzyć pod nazwą „Salon Kitty" luksusowy lokal rozrywkowy — hotel przeznaczony dla przyjeżdżających do Berlina dyplomatów. Kto z tej dobranej trójki był twórcą pomysłu — nie wiadomo. W każdym bądź razie, gdy zaczął spełniać swą rolę, autorstwo przypisywał sobie Heydrich. Funkcje zostały z góry podzielone. Heydrich miał zająć się stroną organizacyjną, Naujocks — techniczną, a Kitty powierzono rolę oficjalnej kierowniczki lokalu.

O znalezienie lokalu nie było trudno. Na jednej z bocznych uliczek Kurfürstendamm zarekwirowano czteropiętrowy budynek, którego wnętrze poddano gruntownej przeróbce. Podczas gdy malarze i dekoratorzy kończyli prace, Naujocks zakładał w pokojach i salach zamaskowane mikrofony i aparaty podsłuchowe. Były one wmontowane w każdym niemal zakątku pokoju, we wszystkich sprzętach. Nikt z późniejszych gości nie przypuszczał nawet, że niewinna lampa, fotel, obraz, szafa pilnie rejestrują najdrobniejszy szmer, odgłos, a nawet westchnienie. Prócz tego w każdym prawie pokoju znajdowały się po 2 zamaskowane kamery, przez które można było robić zdjęcia i obserwować każdy ruch. Mikrofony i podsłuchowe aparaty miały połączenie ze specjalnym pomieszczeniem w piwnicy, gdzie dwie osoby stale pełniły dyżur. Cała obsługa lokalu, od pomywaczki do kierowniczki Kitty, rekrutowała się z ludzi „pewnych" i pozostawała na żołdzie SS.

W następnym odcinku we środę: szczegóły o „Salonie Kitty" i o fabrykach fałszywych funtów.

Na ekranach w PAŹDZIERNIKU

Nazwisko Ingmara Bergmana jest białostoczanom bliżej znane od chwili obejrzenia jego „Wakacji z Moniką" i kapitalnej „Siódmej pieczęci". Obecnie zobaczymy „UŚMIECH NOCY", film, który otrzymał w Cannes specjalną nagrodę za „humor poetycki". Obsada filmu znakomita: Ulla Jacobson, Harriet Anderson, Margit Calonist i Gunnara Björnstrand.

„ZMYSŁY" — to głośny film Luchino Viscontiego według noweli Camillia Boito. Na tle walk wyzwoleńczych Włoch przeciw Austrii rzucono dramat miłosny pięknej patriotki. W filmie tym zobaczymy między innymi: Alidę Valli i Massimo Girotti.

Dramat psychologiczny „REBEKA" zrobiono wprawdzie w czasach młodości Laurence Oliviera (główna rola męska), niemniej do dziś nie schodzi on z ekranu. Fabuła filmu zbliżona jest nieco do rodzimej „Trędowatej".

Wiele egzotyki wnosi ze sobą radziecki film „FATIMA" oparty na poemacie klasyka literatury poety Kosty Chetagurowa. Rzecz rozgrywa się na tle piękna przyrody Gruzji w XIX wieku.

„REKORD ANNIE" — ta amerykańska komedia muzyczna znajdzie z pewnością wielu zwolenników. Jest to film co się zowie rozrywkowy, operetka z fabułą kowbojsko - indiańską. Jest to adaptacja filmowa komedii Irvinga Berlina według nowojorskiego przedstawienia Rodgersa i Hammersteina.

„LUDZIE I WILKI" — dramat obyczajowy produkcji włosko-francuskiej, opowiada o surowym życiu włoskich „łowców wilków" — ludzi z gór. Oglądamy tu Silvanę Mangano i Ives Montanda.

(K. S.)



Scena z filmu „Zmysły"

ZE SPORTU

Buszujew - mistrzem Czepułkowski - czwarty

Polak Czepułkowski, który po wyciskaniu i rwaniu w wadze lekkiej znajdował się na trzeciej pozycji spadł ostatecznie na czwarte miejsce. Jego największy przeciwnik Abduiwahid Azis (Irak) w ostatnim podejściu podniósł ciężar 145 kg wyprzedzając naszego reprezentanta o 2,5 kg.

W podrzucie zawodnicy radzieccy Buszujew i Faradzjan próbowali atakować rekord świata. Niestety, bez powodzenia.

Wyniki trójboju: 1. Buszujew (ZSRR) — 385 kg (125 — 117,5 — 142,5); 2. Faradzjan (ZSRR) — 370 kg (107,5 — 115 — 147,5); 3. Abduiwahid - Azis — (Irak) — 362,5 (105 — 112,5 — 145); 4. Czepułkowski (Polska) — 360 kg (115 — 107,5 — 137,5); 5. Tamraz (Iran) — 352,5 kg (105 — 107,5 — 140).

Kopacz już trzeci

Trzecią konkurencją samolotowych mistrzostw Polski rozgrywanych w Bielsku był najtrudniejszy i najwyżej punktowany - lot nawigacyjny. Zwyciężył w nim Kopacz (Białystok) — 1509 pkt. przed Wielgoszewskim (Gdańsk) — 1422 pkt. i Babiarzem (Wrocław) — 1345 pkt.

Po trzech konkurencjach w punktacji ogólnej prowadzi Babiarz (Wrocław) — 1668 pkt. przed Rawiczem (Gliwice) — 1660 pkt. i Kopaczem (Białystok) — 1632 pkt.

O II ligę

Mazur gości Warmię

Kolejnym przeciwnikiem ełckiego Mazura w walce o awans do II ligi piłkarskiej będzie w najbliższą niedzielę Warmia Olsztyn. Mecz rozegrany zostanie w Ełku o godz. 15, a jego arbitrem będzie p. WUJEK z Warszawy.

Choć z Ełku drużyna przeciwnika niełatwo wywozi punkty, Mazura czeka niezwykle ciężka przeprawa. W dwóch dotychczas rozegranych spotkaniach, atak ełczan wykazał katastrofalną wprost indolencję strzałową i zdobył tylko 1 bramkę. Jeśli Mazur chce się wreszcie pokusić o zwycięstwo, jego napad musi zacząć skutecznie strzelać. W obecnej sytuacji 2 punkty byłyby zdenerwowanym ełczanom bardzo potrzebne — wróciłyby drużynie zachwianą wiarę we własne siły.

Warmia jest twardym przeciwnikiem, choć w ub. niedzielę odniosła bardzo szczęśliwe zwycięstwo nad Stalą Włocławek 2:1.

(ko)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 15.30 — Dojlidy — Start kolarzy karty B do III etapu (33 km) wyścigu Gwardii.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Międzynarodowe mecze siatkówki kobiet i mężczyzn Białystok — Grodno.

HAJNÓWKA

Godz. 15.30 — Stadion Puszczy — Międzynarodowy mecz piłkarski Hajnówka — Grodno.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Klub Siedmiu Stowarzyszeń (Wesołowskiego 1) — Błyskawiczny turniej szachowy o Puchar „Gazety Białostockiej".

Godz. 10 — Stadion Miejski — Spartakiada LZS pow. białostockiego w lekkiej atletyce.

Godz. 15 — Stadion Miejski — Międzynarodowy mecz piłkarski Białystok — Grodno. O godz. 13 przedmecz ligi juniorów Ognisko Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Rewanżowe międzynarodowe mecze siatkówki kobiet i mężczyzn Białystok — Grodno.

EŁK

Godz. 15 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o wejście do II ligi Mazur Ełk — Warmia Olsztyn. (ko)

Uroczyste rozpoczęcie roku harcerskiego

- GODZ. 9 — ZBIÓRKA HUFCA
- KONCERT ORKIESTRY, WYSTĘPY KUKIEŁEK, LOTERIA FANTOWA, WYŚCIGI ROWEROWE, POKAZ STRAŻACKI
- BIEG HARCERSKI ULICAMI MIASTA
- HARCERSKI BAL

W dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę, 4 października, Hufiec Białystok Miasto rozpoczyna uroczyście nowy rok pracy harcerskiej. Punktualnie o godz. 9 rano wszystkie drużyny męskie i żeńskie zbiorą się w alei przed teatrem, gdzie rozpoczną się uroczystości związane z nowym rokiem harcerskim.

Z okazji nowego roku harcerskiego wiele drużyn przygotowało szereg niespodzianek. Między innymi VII drużyna harcerzy wraz ze swym zespołem orkiestrowym występować będzie na ulicach miasta. Harcerki VII drużyny żeńskiej odwiedzą dzieci w Klinice Dziecięcej z występami teatrzyku kukiełek, natomiast XXI drużyna żeńska przygotowała program artystyczny dla pensjonariuszy Domu Starców na Nowym Mieście. Amatorzy szczęścia będą mogli odwiedzić w godzinach 10 — 13 harcerską loterię obok Domu Konluszego przy ul. Kilińskiego.

O godz. 11.30 na placu przy ul. Sienkiewicza nad Białką XVIII drużyna żeńska wystąpi z pokazem strażackim. Będzie to zarazem pierwszy publiczny pokaz harcerskiej drużyny pożarniczej.

Od godz. 10 w alei przed teatrem rozpoczną się wyścigi rowerkowe dla dzieci w wieku od lat 5 do 12. Organizatorem jest XIII drużyna męska.

Największą jednakże atrakcją będzie niewątpliwie harcerski bieg ulicami miasta na stopień „ćwika" i „pionierki". Uczestnicy biegu będą mieli do pokonania najrozmaitsze przeszkody, ale to już... tajemnica organizatorów biegu.

W godzinach wieczornych młodzież harcerska spotka się na balu w sali WOP.

Komenda harcerska Hufca Białystok Miasto serdecznie zaprasza rodziców i mieszkańców Białegostoku na wszystkie imprezy. (h)

W nocy z 3 na 4 bm. cofamy wskazówki zegarów o 1 godzinę

Rozkład jazdy pociągów w noc z 3 na 4 października

Od dnia 4 października wprowadzony zostaje zimowy czas. Oznacza to, że w nocy z 3 na 4 bm. należy cofnąć wskazówki zegarów o 1 godzinę.

W związku z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy pociągów od 4 października br. i czasu zimowego — dzisiejszej nocy z 3 na 4 października zostaną zmienione godziny jazdy niektórych pociągów.

Pociąg nr 2914/13 relacji Lublin — Gdańsk odjedzie z Ostrołęki po zmianie czasu o godz. 1 minut 16, a pociąg nr 512 kursujący na linii Białystok — Olsztyn odjedzie z Białegostoku po zmianie czasu o godz. 1 min. 16.

Pociąg nr 5136 kursujący na linii Augustów — Warszawa Wileńska odjedzie z Białegostoku po zmianie czasu o godz. 1 min. 03.

Pociąg nr 1537 kursujący na linii Warszawa — Augustów, z Białegostoku odjedzie o godz. 1 min 52 czasu letniego, a pociąg nr 1111 kursujący na linii Ełk — Olsztyn przez Korsze odjedzie o godz. 1 min. 5 czasu letniego.

Pociąg nr 88312, który kursuje na linii Suwałki — Olsztyn przez Ełk odjedzie z Suwałk o godz. 1 min. 01 po zmianie czasu.

Wystawa książki rumuńskiej

W Klubie MPiK zorganizowana została wystawa książek rumuńskich, połączona ze sprzedażą tych książek.

Na stoisku można również nabyć płyty gramofonowe.

Wystawa czynna jest codziennie w godz. 10—22. (s)

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — **w sobotę i w niedzielę** — „Cyrulik Sewilski", godz. 19.

KINA

„Pokój" — **w sobotę i w niedzielę** — „Czarna Carmen", panoramiczny, prod. USA (od lat 18), godz. 11,13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — **w sobotę** — „Fatima", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Przygoda dyplomatyczna", prod. polskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Kleks" Przygoda na Strzelnicy", „Zaczarowana studnia", „Przygoda Simbada Żeglarza, godz. 10.30 i 11.45; „Fatima" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Roma" — „W okopach Stalingradu", prod. radzieckiej (od lat 13), **w sobotę** — godz. 19; **w niedzielę** — godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Szkice węglem", prod. polskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 17; **w niedzielę** — godz. 17 i 19.30.

WDK — „Tajemnicza grota", prod. angielskiej (od lat 7), **w sobotę** — godz. 17; **w niedzielę** — godz. 10 i 12.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w **Wasilkowie** — „Niemowlę na manewrach"
„1 Maja" w **Łapach** — „Moralność pani Dulskiej"
„Zorza" w **Ełku** — „W okopach Stalingradu"
„Millenium" w **Łomży** — „Pociąg"
„Październik" w **Łomży** — „Mój ukochany"
„Bałtyk" w **Suwałkach** — „Inspekcja pana Anatola"
Augustów — „Pod pręgierzem"
Bielsk - Podl. — „Zemsta zza grobu"
Czarna Wieś — „Dziewczyna z gitarą"
Grajewo — „Morderca mieszka pod nr 21"
Olecko — „Zemsta kosmosu"
Zambrów — „Uwodziciel"
Hajnówka — „Intruz"
Sokółka — „Złodziej"
Mońki — „Ostatni akt"
Gołdap — „Bezkresne horyzonty"
Wys. - Maz. — „Kobieta w oknie"
Jedwabne — „Kierowca mimo woli"
Kolno — „Napiętnowani"
Szczuczyn — „Rancho Texas"
Sejny — „Jaskółka"
Supraśl — „Szkice węglem"
Knyszyn — „Natalia"
Rajgród — „Wawóz grozy"
Stawiski — „Śladami bandy"
Brańsk — „Wolne miasto"
Ciechanowiec — „Dom pod urwiskiem"
Drohiczyn — „Eskadra Nietoperz"
Dąbrowa — „Zbuntowana"

Uwaga, Czytelnicy!

Piątkową „Gazetę" z rozkładem jazdy PKP będzie można kupować w kioskach w sobotę i w niedzielę.

Rozkład jazdy PKS zamieścimy w numerze poniedziałkowym.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku, ul. Choroszczańska 31, poszukuje inżyniera - zootechnika na stanowisko technika produkcji drobiu bitego. Warunki do omówienia.
k 1480 0

PSS w Sokółce poszukuje kandydata na stanowisko kierownika masarni. Wymagane kwalifikacje: dyplom mistrzowski, znajomość dokumentacji oraz dłuższy staż pracy w masarstwie. Zgłoszenia osobiste lub pisemne (podanie, życiorys, opinia za okres 5 lat) należy kierować pod adresem: PSS w Sokółce, ul. Grodzieńska 35.
k 1471-0

Absolwenta wyższej uczelni ekonomicznej na stanowisko ekonomisty w dziale zaopatrzenia, zbytu i transportu zatrudnią od zaraz Białostockie Zakłady Garbarskie.
Wynagrodzenie według układu zbiorowego.
Zgłoszenia, najchętniej osobiste, przyjmuje dyrekcja przedsiębiorstwa przy ul. Wąskiej 15, tel. 63-32.
k 1484 0

PRZETARGI

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi CPN w Białymstoku, ul. Ogrodowa 31, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodów jak niżej:

Samochód ciężarowy marki „Chevrolet" C-15, nośność 0,75 tony;

Samochód osobowy marki BMW typ 340.

Samochody można oglądać codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godz. 7.00 do 15.00, w soboty do godz. 13.00 w garażu na Składzie Dystrybucyjnym BPOPN „CPN" w Białymstoku, Szosa Wschodnia.

Przetarg odbędzie się w następujących terminach:

I przetarg 15.X.1959 r. o godz. 10.00
II przetarg 29.X.1959 r. o godz. 10.00
III przetarg 13.XI.1959 r. o godz. 10.00.

Ceny wywoławcze: I przetargu: samochód ciężarowy m-ki „Chevrolet" C-15 — 30.000 zł, samochód osobowy m-ki BMW — 26.250 zł.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Przystępujący do przetargu winni wpłacić w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Białostockiego Przedsiębiorstwa Obrotu Produktami Naftowymi „CPN" w Białymstoku, ul. Ogrodowa 31.
k 1483-1

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łomży, ul. Zjazd nr 10 ogłasza II przetarg na samochód ciężarowy marki GMC, który odbędzie się w dniu 12 października 1959 r. w biurze wyżej wymienionej Spółdzielni. III przetarg odbędzie się w dniu 15 października 1959 r. w tymże lokalu. Cena wywoławcza 21.000 zł.

W przetargu mogą brać udział osoby instytucji uspołecznionych, jak i prywatnych.

Warunki przetargu ogłoszone będą na terenie tejże Spółdzielni na oddzielnych afiszach.
k 1485-1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Sokółce, ul. Kościuszki 2, ogłasza przetarg ograniczony na sprzedaż samochodów i platformy konnej marki Zis-5. Cena wywoławcza pierwszego przetargu 35.000 zł, marki Horch cena wywoławcza pierwszego przetargu 35.000 zł, platforma konna cena wywoławcza 3.464,58 zł. Przetarg odbędzie się w następujących terminach:

I w dniu 20 października 1959 r. godz. 10.00
II w dniu 5 listopada 1959 r. godz. 10.00
III w dniu 20 listopada 1959 r. godz. 10.00

na placu w magazynie PZGS w Sokółce przy ulicy Wodnej. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto PZGS NBP w Sokółce 110-6/1-2 najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg.

Wymienione samochody oglądać można w godzinach od 9.00 do 15.00 na placu magazynów spożywczych przy ul. Wodnej.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.
k 1473 1

DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ
i LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. Małgorzaty Fornalskiej w Białymstoku
zawiadamia

Rodziców naszych uczniów, Absolwentów i Sympatyków, że w dniu 4 października br. (niedziela) o godz. 10.30 odbędzie się

UROCZYSTE WRĘCZENIE SZKOLE SZTANDARU

ufundowanego przez Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Białymstoku.

Wszystkich uprzejmie zapraszamy

DYREKCJA
k 1481-1

RADIOWY PROGRAM i TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 7.45 Audycja dla dzieci starszych; 9.20 Muzyka operowa; 11.35 Wirtuozi muzyki rozrywkowej; 12.40 Koncert solistów; 13.10 Muzyka dla wszystkich; 14.45 Utwory kompozytorów chińskich; 15.05 Melodie w rytmie tanecznym; 16.15 Sobotnie popołudnie; 17.00 Dla dzieci audycja słowno - muzyczna; 18.05 „Encyklopedia humoru i satyry; 19.05 Gruzińska muzyka ludowa; 19.30 Melodie taneczne; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Na najniższym szczeblu — rep. dźw.; 7.50 Muzyka poranna; 8.45 Drobne utwory symfoniczne; 10.00 Mozaika muzyczna; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 15.10 Ze zbiorów folklorystów polskich; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Popołudnie taneczne; **17.00 Wrażenia z Grodna** — fel.; **17.10 Koncert życzeń; 17.35 Felieton tygodnia; 17.45 Z miast i wsi województwa; 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej;** 19.30 Matysiakowie; 20.35 Korespondencja z zagranicy; 22.00 Rapsodie węgierskie; 22.30 Audycja Szpilek; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.30 Program dla dzieci; 19.00 „Pegaz" — magazyn kulturalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 19.50 Program tygodnia; 20.00 „Młodzi przyjaciele" — film fabularny prod. włoskiej; 21.40 Ostatnie Wiadomości; 21.45 Program estradowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 8.15 Melodie wiedeńskie; 9.20 Popularna muzyka gruzińska; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy; 11.00 Przekrój Muzyczny tygodnia; 11.25 Wesołe piosenki; 13.15 Gra Polska Kapela; 16.20 „Podsiep Archibalda" — słuchowisko; 17.51 Muzyka taneczna; 18.50 Wesoły kramik; 19.05 Muzyka taneczna; 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 20.30 Matysiakowie; 21.00 W różnych nastrojach; 22.00 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 22.30 „Słynni soliści Opery Warszawskiej w Pl- latach minionych; 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 9.00 Wesołe melodie i piosenki; 9.25 Kronika studencka; **9.40 Z cyklu: Kultura na wsi — aud. słowno - muz.;** 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Poezja i muzyka; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 W setną rocznicę „Tygodnika Ilustrowanego"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 **„Proszę się nie śmiać — aud. satyryczna;** 16.30 Koncert chopinowski; 19.05 „Tajemnica długich skał" — słuchowisko; 20.30 Rewia piosenki; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe;** 23.00 Tydzień Muzyki Chińskiej; 23.40 Melodie na dobranoc.

PROGRAM TELEWIZJI

17.00 Program dla młodzieży; 17.45 Liryki Słowackiego; 18.05 Polska Kronika Filmowa; 19.30 Dziennik Telewizyjny i Magazyn Aktualności; 20.15 „Rancho Texas" — film fabularny prod. polskiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYMSTOKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 18, tel. 62-51, nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.
Pogotowie WSW, tel. 32-34,
Pogotowie MO, tel. 07,

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc do 3-letniego dziecka na wyjazd. Wiadomość: Białystok, Kraszewskiego 20/I.
g 2900-1

LOKALE

Białostockie Zakłady Garbarskie poszukują dla majstra produkcji pokoju sublokatorskiego, możliwie z używalnością kuchni. Zgłoszenia z podaniem warunków najmu prosimy kierować na adres przedsiębiorstwa: ul. Wąska 15, skrytka pocztowa 157, względnie telefonicznie na nr 37-77.
k 1483-0

SPRZEDAŻ

Sprzedam Jawę 250 — ciechobieżną, nową. Białystok, Kozłowa 17.
g 2915 1

Samochód osobowy „Citroen" BL — 11 stan bardzo dobry — tanio sprzedam. Białystok, ul. Bartosza Głowackiego 12.
g 2914-1

Sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha wraz z zabudowaniem i zasiewem ozimym. Cena przystępna. Edward Zalewski, kol. Sasiny, pow. Bielsk-Podlaski.
g 2896-1

Sprzedam akwaria z rybami egzotycznymi — piękne okazy. Białystok, Wiejska 15.
g 2901-1

Sprzedam tanio nowy dom z placem w Mońkach, akordeon „Hohner" 120 basów, śrutownik bardzo dobry, żniwiarkę „Kornik". Justyna Bajkowska, Mońki, ul. Mickiewicza 15, tel. 55.
p 2892-1

Sprzedam ogród o powierzchni 1440 m. kw. w Białymstoku. Wiadomość: Sienkiewicza 101.
g 2907-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację służbową nr 3576, wydaną przez Rejon. Urząd Telekom. w Białymstoku na nazwisko Bolesław Kurza.
g 2910-1

Zgubiono pozwolenie kategorii II nr 0388/55 oraz wkładkę A, wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku na nazwisko Henryk Sztachański.
g 2899-1

RÓŻNE

Esperanto — międzynarodowy, łatwy współczesny język literacki opanujesz korespondencyjnie. Zgłoszenia przyjmuje długoletni nauczyciel esperanto. Warszawa 10 — skrytka 217.
k 1402-0

Pracownia pantofli rannych Białystok, Sienny Rynek 54, przedłużenie ulicy Wesołowskiego, przyjmuje zamówienia od sklepów prywatnych i instytucji uspołecznionych na wyrób pantofli rannych.
p 2543 1

Wykonuję listwy i ramy oraz przyjmuję zamówienia na karnisze artystyczne i ramy do obrazów olejnych oraz bagiet — po cenie konkurencyjnej. — Antoni Chodakiewicz, Białystok, Sucha 9/I (w podwórzu).
g 2857-0

Gazeta BIAŁOSTOCKA
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Organ KW PZPR w Białymstoku. Redaguje Kolegium. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" — Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: red. naczelny 34-14, zast. red. naczelnego 36-16, sekretarz red. 29-22, oz. reporterski 36-33, red. nocna 23-36, centrala 37-41 do 49.

Nie zamówionych rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 12.50 zł, kwartalnie — 47.50 zł, półrocznie — 75 zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze. Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać na konto PUPiK „Ruch" nr 12-6-1312 PKO Białystok. Na odwrocie blankietu należy podać okres prenumeraty i tytuł zamawianego pisma.

Adres Biura Reklam i Ogłoszeń Białostockiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa": Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Biał. Zakł. Graf.

MAGAZYNEK HUMORU i SATYRY

ORGANEK SPÓŁDZIELNI HUMORU i SATYRY



Jak widać można się żywić... ogniem. Jamajczyk Karmara zarabia na chleb w Londynie połykając właśnie ogień.

★ CIEKAWE

Poruszony stale wzrastającą w USA falą rozwodów kardynał Spellman zaproponował — jako środek zaradczy — aby uchwalono prawo „zakazujące rozwiedzionemu branie ślubu z kobietą młodszą od tej, z którą się rozstał".

CIEKAWE ★

Do biura zaginionych rzeczy kolei podziemnej w Nowym Jorku dostarczono granitowy nagrobek wagi 40 kg, zostawiony przez jakiegoś pasażera w wagonie.

★ CIEKAWE

Według zarządzenia cenzury w Hollywood, sprawującej nadzór nad erotyką filmową:

— pocałunek w noc poślubną może mieścić się najwyżej na 88 centymetrach taśmy filmowej.

— 22 cm taśmy są dozwolone dla pocałunku pożegnalnego przed odjazdem pociągu.

— 18 cm taśmy może zająć pocałunek w autobusie.

CIEKAWE ★

Zachodnio-niemiecka firma jubilerska rzuciła na rynek spinki do mankietów, do których wmontowano małe buteleczki z wodą kolońską.

OCH, TY MAŁPO!

Frazki

Jan Cenny

O GUSTACH

Są na świecie różne gusty:
i do róż, i do kapusty.

SNOBISZCZE

Połknąłby nawet kaktusa,
gdyby wiedział, że z USA.

Jerzy Paczkowski

REFLEKSJA PATRIOTY

Są dwa poważne powody,
Dla których Polska mi zbrzydła:
Za dużo święconej wody,
Za mało zwykłego mydła.

Mirolit Lisowski

NA SAWANA

Hej, łza się kręci... Filmy z myszką,
A w roli głównej Sawan Zbyszko...
Minęły lata. Zbigniew Sawan
W teatrze naszym zbiera brawa...



KRÓL WSZYSTKICH ŻMIJ

Nasz czytelnik, ob. L. M. z pow. sokólskiego, przesłał nam niedawno artykuł pt. „Mętność wyrazu inteligent", w którym na wstępie, oszczędzając erudycji autora, czytamy taki oto wywód:

„SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH" Arcta wyjaśnia, że inteligent to taki człowiek, który ma wykształcenie, sprawność umysłu itd. Jeżeli więc przyjmiemy, że cecha zasadnicza inteligenta jest sprawność umysłu, to w takim razie musimy tu odróżnić dwa główne rodzaje inteligentów: 1) złoczyńców, a szczególnie złodziei i bandytów, którzy — jak wiadomo — niejednokrotnie wykazują niezwykłą sprawność umysłu. 2) dobroczyńców, pracujących sumiennie dla dobra ogółu. A zatem pierwszy rodzaj inteligentów to zwyrodnialcy, zasługujący na pogardę społeczeństwa..." itd itd. itd.

Po przeczytaniu pasjonującego artykułu czytelnika L. M., chcąc twórczo kontynuować jego dzieło i raz na zawsze zedrzeć z twarzy inteligenta maskę, za którą ukrywa swe zwyrodniałe oblicze, zaczęliśmy wertować różne słowniki i antologie. Praca ta przyniosła ociekające ponurą treścią rezultaty. Oto one.

J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiecki w swoim „Słowniku języka polskiego" tak oto wyjaśniają złoczyństwo inteligenta złoczyńcy (tom VIII, str. 529):

„Złoczyńca — zbrodniarz, zbrodzień, kryminalista, kajdaniarz, łotr... Złoczyńcy mierzwią włosów ucho urzynają, dopuszczają się kradzieżstwa pszczół... Złoczyńcy — król wszystkich żmij..."

Tamże dowiadujemy się ze zrozumiałą zgrozą, że inteligent to (cytujemy): „...złodziej, łotr, bycel, szubiancznik i niecnoń, złodziejek, złodziejczyk i złodziejaszek...".

Dążąc nieubłaganie do ostatecznego zdemaskowania inteligenta, przejrzeliśmy „Słownik języka polskiego" M. S. Lindego, gdzie tak oto określa się inteligenta:

„...Łotr, lotras, łotrzyk... w ostatnim stopniu niecnotliwy, zbójca, rozbójnik, hultaj...".

Po dłuższym namyśle doszliśmy również do wniosku, że Julian Tuwim miał na myśli inteligenta, pisząc w swoim „Słowniku pijackim" (str. 87—94):

„Alkoholik, bambus, bibant, chirus, chlistacz, cyckoń, delikwent, dudpiwo, karczownik, kimak, kirus, kizior, lumpalykacz, moczygęba, morda mu wisi od wódki, obibok, ochlapus, opilec, opój, pompa, rzygulec, smoleń, sznapsiarz, wstawiak, żłopak...".

Taka to mamy inteligencję, wyróżniającą się sprawnością umysłu... Idąc niezłomnie śladami żarliwego badacza mętności wyrazu „inteligent", obywatela L. M. z pow. sokólskiego — śmiało demaskujemy tych zwyrodniałych złoczyńców tych kajdanniarzy, królów wszystkich żmij! Precz z nimi! Precz ze zwyrodniałą cywilizacją, rozdzielającą włos na czworo! Dążmy niezłomnie do okresu kamienia łupanego na czworo! Nie dopuszczają się kradzieżstwa naszego ucha i kradzieżstwa naszych pszczół! (n)



"Paris Journal"

Wizyta w szkole bokserskiej.

NOWE PRZYSŁOWIA

Zamienił stryjek siekierkę na kijek,
co ma dwa końce.

* * *

Nie rób drugiemu, co tobie z byka spadł.

* * *

Gdzie kucharek sześć,
tam milczenie jest złotem.

* * *

Każdy święty ma swoje trzy po trzy.

* * *

Nosił wilk razy kilka pomalutku aż do skutku.

* * *

Mądry głupiemu zawsze na zimne dmucha.

* * *

Nieszczęścia chodzą w parze:
stara miłość nie rdzewieje.

* * *

Kobiety nie bij nawet kwiatem,
jak sobie pościelesz.

* * *

Lepszy wróbel w garści, niż krowa
co dużo ryczy.

* * *

Jeszcze się taki nie urodził,
kto się ostatni śmieje.

(n)

Zbigniew Zborowski

SONETY BIAŁOSTOCKIE

XXXII

(Proboszcz z Wąsoszy zapewnia parafian, że za odpowiednią ilość ofiarowanych mu jajek może spowodować dowolną zmianę pogody).

Oto cennik jedyny na ziemskim padole,
W którym środkiem zapłaty — tęgie jajca kurze:
Kopę jajek dasz, człeku — to będziesz miał burzę
Albo słonko przez tydzień grzać będzie twe pole.

Chcesz mieć wiatry? Chcesz mrozu lub inszej pogody?
To kładź jajca na przetak i wal na piebanię.
Tutaj zmiany klimatu są tańsze, niż w PAN-ie,
Bowiem pleban, człek rzutki, gdzie trzeba ma chody.

Imć pan Rzędzian, cwaniaków ataman i przodek
Który nawet z Bohuna raz zrobił balona,
Nie wpadł na to, by sprzedać za jajca pogodę.

Aż dopiero imć pana Rzędziana prawnuki,
Co się po nim ostały przez wieki w tych stronach,
Nauczyli się robić przedziwne te sztuki...

PAN — Polska Akademia Nauk, której odpowiednie instytuty zajmują się badaniem zmian klimatu.

Tawaty z...

ŁGARZE

— Mój dziadek wybudował Dolomity i Tatry!

— To jeszcze nic! Zna pan Morze Martwe? Mój ojciec udusił je własnymi rękami.

KOMPLEMENT

— Ma pani prześliczne włosy.

— To po matce.

— Co pani mówi? Wspaniale zachowane!

TAJEMNICZY POGRZEB

— Słyszałem, że mąż pani zginął w Afryce. A gdzie został pochowany?

— Nigdzie. Napotkał lwa.

SZCZYT NATURALIZMU

— Był kiedyś słynny malarz, który tak namalował owoce, że ptaki się do nich zlatywały.

— Głupstwo! Ja wczoraj namalowałem ser, a dziś są już w nim robaki.

CIEKAWE!

Właściciel fabryki perfum oraz jego inżynier-chemik stanęli przed sądem w Kulmbach oskarżeni o zatruwanie szkodliwymi dla zdrowia chemikaliami swoich wyrobów. W czasie przewodu okazało się, że zatrutym produktem była woda wiatowa, której skarżący używał do celów konsumpcyjnych. Obaj oskarżeni zostali uniewinnieni, skarżącego skierowano na przymusowe leczenie.

*

Dwaj lekarze niemieccy zaobserwowali, że największa ilość urodzin przypada na miesiące luty i październik. Szukając wytłumaczenia tego zjawiska doszli do wniosku, że za wzrost krzywej urodzin w lutym ponosi winę wonny maj, a za październikowe — święta i karnawał.

*

Komisja wojskowa w Cuxhaven uznała pewnego młodzieńca za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej i zaleciła mu, aby celem nabrania tężyzny fizycznej uprawiał sporty. Serdecznie ucieszony i rozbawiony tym młodzieniec czym prędzej pożegnał komisję. Bał się, żeby nie wyszło na jaw, że od kilku lat gra zawodowo w reprezentacyjnej drużynie piłki nożnej.

*

Administracja więzienia w St. Etienne zezwoliła, aby z okazji „Dnia Ojca" dzieci mogły przysłać drobne upominki swym odsiadującym kary tatusiom. 650 więźniów otrzymało niewielkie paczki, z których połowa zawierała narkotyki i metalowe pilniki.

HUMOR z myszką

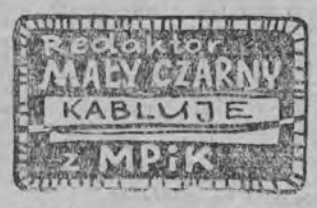
Kiedyś, dawno temu istniał zwyczaj ofiarowywania swej najmilszej — zamiast tomiku Saganki — sentymentalnego wierszyka własnej produkcji, w którym pisało się o swej ogromnej tęsknocie, miłości i tak dalej. Oto jeden taki wierszyk (wybrany z „Wirydarza" Trembeckiego):

Cudna panno, wierz mi, żem
sługa twój
Kocham się w Tobie
serdecznie, ojt
Gdyż tęsknie do ciebie jak
ciele do krowy
Abo ptaszeczek na gnieździe
goły,
Którego maciora odbieży.
Kisnę jak ciasto w dzieży
I wiednę jak kwiat, abo
porzucony
Wiecheć, tak ja od Ciebie
wzgardzony.
Bowiemeś cudna, jak jaka róża,
Abo też jak rajska koza.
Amen, niechajże już będzie tak,
Wijmy się wespół jak złoty
kłak.



„Po co my być prosto, jeśli można skomplikowanie" — zasadzie tej hołduje jak widać młoda malarka i akrobatka japońska Noriko Mitatsu.





Ob. Bohdan R. (fotografie w siedmiu pozach w posiadaniu redakcji), dyrektor KRM PZU WIN zwolnił w ubiegłym tygodniu dyscyplinarnie z pracy swego podwładnego Hilarego P. Decyzję swą dyrektor Bohdan R. umotywował tym, że ilekroć wpadał do kawiarni MPiK, zastawał tam wyżej wspomnianego referenta Hilarego P.

Dyrektor wpadał i nadal wpada do kawiarni trzy razy dziennie. Wniosek: wpadajmy do kawiarni w innych godzinach niż nasi szefowie.

Z KAWIARNIANEJ GIEŁDY

W ostatnim tygodniu w Klubie MPiK płacono:

za dwie plotki drobnego kalibru — małą kawę

za jedną plotkę średniego kalibru — małą kawę

za jedną plotkę dużego kalibru — małą kawę i wafelek

za plotkę — bombę — dużą kawę.

W „Podlasiance" ze względu na jakość kawy, ceny były o 50 proc. wyższe.

ZMIANY NA STANOWISKACH

Podobno niejaki ob. S. Z. (nazwisko, rysopis i adres znane redakcji) został ostatnio przyjęty przez kierownictwo Klubu MPiK na stanowisko personalnego w kawiarni wspomnianego klubu. Do obowiązków jego należeć będzie między innymi odnotowywanie spóźnień i absencji stałych bywalców kawiarni. Notoryczni spóźnialscy otrzymywać będą kawę z tzw. „trzeciego naparu".

TRAGICZNY WYPADEK

Pan Pablo Ungero, obywatel Brazylii, spytany wczoraj w kawiarni MPiK, jak mu smakuje podawana tu brazylijska kawa, pękł ze śmiechu. Ekshumacja zwłok drogiego gościa odbędzie się jutro na koszt Związku Kawiarzy Polskich.

Mały Czarny

Red. Mały Czarny odpowiada

J. K. młody bez zawodu

Zgłoście się do Wydziału Kultury. Podobno jest tam wolny etat.

Pan dyr. R. D. z Białegostoku

Czyn pana nie wydaje mi się wykroczeniem. Niemniej radzę zgłosić się do prokuratora.

Pan S. Łączka

Poemat Pana jest fascynujący (fascination). Nie zamieścimy.

Pan Ż. B. — teatrolog

Antrakt jest to przerwa między aktami (oczywiście w sztuce teatralnej). W razie jakichkolwiek wątpliwości — zapytać inspicjenta. Inspicjent — patrz str. 489 Małej Encyklopedii Współczesnej.